

# KURJER WILEŃSKI

Rok VII.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 277 (1919)

## IX „TYDZIEŃ AKADEMIIKA“ TRWA DO 4.XII. B. R.

Kupujcie znaczki i nalepki! Składajcie ofiary na Listy Ofiar! Zapisujcie się na członków Wojewódzkiego Komitetu Wileńskiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej!

## DZIŚ w Salonach Kasyna Garnizonowego Czarna Kawa IX „Tygodnia Akademika“

Początek o godz. 9 wieczorem. Karty wstępu w cenie 6 zł., dla akademików 3 zł., przy wejściu za okazaniem zaproszenia, względnie legitymacji akademickiej. Zaproszenia można otrzymywać u pań Gospodyń honorowych.

### ROZMISZCZENIE

„Za trzy dni sto piorunów uderzy,  
Tysiące się podnieści prawic;  
Będzie okropna walka przy świetle błyskawic.  
Żywi się pomieszają z umarłymi,  
I nikt ich nie rozbroi.  
Wymarłych poznacie po zapachu ziemi,  
Po ognistym śladzie koni;  
Lecz ci, co oko w oko spojrzą, nie poznają“.

J. Słowacki. — Lilla Weneda. Prolog.

Przepluwają nad ziemią ćwierć, — pół — i całe stulecia raz jak łagodne, życiodajne strumienie ros. kiedy indziej jak fale przysypującej martwość posuchy, to znów jak rozrukane, druzgączące wichry, — giną w dali i nie wracają. Echem ich triumfującego, rozpyływającego się w czeluściach przeszłości chóru, są wspomnienia, ale i te kłóć dostają wśród zgiełku dnia dzisiejszego i gorączkowej walki o oblicze jutra? Potrzebne, bardzo potrzebne są chwile, zwane rocznicami, aby w to ulatające w dal echo się wsłuchać, aby ostatni jego akord uchwycić, zaninim i my, ludzie dzisiejsi, staniami się tylko echem z przeszłości dla tych, co do nas idą.

Dawniej o to było łatwiej. W zaciszu domowym, w ciasnym kole przyjaciół, przy zamkniętych okienkach, starannie ukrywających swe szpary przed natrętnym okiem i uchem żandarma. — skłupiali się myśli, wyleżał się duch i rozpromieniała się rzewność, wytworząc nastroj graniczący z ekstazą. Czuto się umarłych z żywymi obcowanie. Uświadamiało się walkę wiekową ducha, walczącego o swe najświętsze sprawy bez przerwy, bez odpoczynku. Zacierała się granica życia i śmierci.

Powie kto: „mystycyzm“? Może. Jednak w mistycyzmie była moc wielka, uniemożliwiająca ideę i obiektywne fakty, stawiamy pomniki ludziom, ale wszystko to często nie są ognia wiążące epoki. Bywa, że spłacamy tylko dług czasom, które rozumnie przestajemy.

„I cóż czy płakać?“ — spytałaby nas Roza Weneda. — Oczywiście nie! Cieszymy się nawet! Cóżby to była za wolność, gdybyśmy duchem mieli tkwić całkowicie w epoce niewoli. Cięży ona na nas i bez tego. Tyłu naszych rodaków dotąd nie może otrząsnąć tego balastu, który ich psychicznie narzuca lata niewolniczego upodlenia. Drżą oni przed każdym upiorem, a niewiara w swoje siły paraliżuje każdy ich czyn. Wciąż im się zdaje że polskość jest zagrożona w swych podstawach, że ją jak relikwie należy chować w zanadrzu. Tymczasem fundamenty Ojczyzny się rozrosły, cegiełek jej chować nie wolno, —

### Kościół współczesny



ma być obecnie wykończony w Pradze. Jak widzimy, budowla wcale nie przypomina swym charakterem świątyni. Tem niemniej, zbudowana jest właśnie jako kościół w stylu współczesnym.

### Tewfik-Bey w Rzymie.

RZYM, 28.XI. (Pat). Włochy zgowały tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych Tefik-Rnchdi-Bey'owi przyjęcie zgola niepowszednie. Mąż zaufania Kemala-Paszy w pierwszym dniu pobytu swego w Rzymie był przyjęty przez króla, a następnie odbył dłuższą konferencję z Mussolinim i Grandim. Prasa wszereg artykułów podkreśla znaczenie wizyty, zgóry zastrzegając się przeciwłączeniu jej ze spotkaniem medjołańskim Grandi z Litwinowem.

### Berlin pod zarządem komisarzy.

BERLIN, 28.XI. (Pat). W dniu wczorajszym nadprezydent prowincji brandenburskiej ogłosił rozporządzenie, mianujące dwóch urzędników państwowych komisarzami, którym powierzony został tymczasowy zarząd miasta Berlina.

### Nagroda pokojowa Nobla.

OSLO, 28.XI. (Pat). Nagrodę pokojową Nobla za rok 1929 otrzymał był sekretarz stanu Kellogg, nagrodę zaś na rok 1930 szwedzki arcybiskup Natan Soederblum.

tyzm wcielony w czyn łączy się nam we wspomnieniach z Jego niedożałowanym zgonem. I mimo wielką cześć i miłość należną mu od potomnych, nasuwa się mimowoli myśl, że ten drugi po Koperniku umysł polski w końcu skapitulował wobec praw życia i zgonem wypowiedział: „Rozum nie jest wszystkim. Właściwie drogi ludzkości tak często bywają szalone, że sprzeciwić się tym szaleństwom, — to sprzeciwić się najświętszym obowiązkom człowieka“.

W ten sposób przemawiają rocznice, gdy się z nimi zostanie sam na sam w czterech ścianach pokoju na odsoniętym od gwaru przedmieściu, przy czerwonałem świetle naftowej lampy i monotonnym cykaniu zegara.

Jutrzejczy ranek zetrze z oczu ów świat odmienny, świat dawno umarły dla oczu „wytrzęzionych“. Jednak z owego wieczornego upojenia niezmierną rozmadną młodzi, a nie chcą patrzeć na niemile sobie szaleństwa przeniosły się w świat lepszy, — gdzie się odpooczywa od walk i wszelkich kontrastowych, tragicznych zestawień — właśnie w przeddzień powstania. Roman-

Wl. Arcimowicz.

### Rezygnacja Marszałka Piłsudskiego.

Nowy gabinet tworzy pułk. Stawek.

WARSZAWA, 28.XI. (Pat). Na poufnej Radzie Ministrów, która się odbyła dziś, p. Marszałek Piłsudski na wstępie wyjaśnił, że będzie zmuszony podać się do dymisji wraz z całym gabinetem. Jedy-nym powodem, który go do tego zmusza, jest to, że stan jego zdrowia i zmęczenie nie pozwala mu liczyć na to, by mógł pracować tak dużo, jak tego wymaga urząd prezesa Rady Ministrów. Zazna-czył przytem, że już powiadomił o tem Pana Prezydenta i że Pan Prezydent wybrał jako premiera p. Walerego Stawka. P. Marszałek dodał, że zostawia p. Waleremu Stawkowi dosyć czasu na to, by móc formować gabinet. Obecny więc gabinet poda się do dymisji wtedy, gdy p. Walery Stawek będzie gotów z formowaniem gabinetu.

### Zmiany personalne w rządzie.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Na temat zmian personalnych w rządzie krąży najrozmaitsze pogłoski i wymieniane są różne kombinacje oraz nazwiska. Jednak w tej chwili nie decydującego w tej sprawie po-dać nie można, gdyż byłoby to co-najmniej przedwczesne.

Jedynie zanotujemy dwie po-głoski, godne uwagi, podane przez „Kurjer Czerwony“, który donosi, iż wice-ministrem Spraw Zagranicz-nych ma zostać min. Beck, na miej-sce zaś ministra Składowskiego ma przyjść min. Prystor.

### Ostateczny podział mandatów nastąpi we wtorek.

Telefonom od własnego korespondenta z Warszawy.

W nadchodzący poniedziałek o godzinie 10 przed południem, ode-będzie się posiedzenie państwowej komisji wyborczej, celem ustalenia podziału mandatów do Senatu z list państwowych. Jednocześnie trzeba przypomnieć, iż we wtorek wieczor-

rem upływa termin składania deklaracji na ręce generalnego komisarza wyborczego, osób wybranych do Sejmu lub Senatu z kilku list okręgowych, względnie z list państwo-wej i list okręgowych, o tem, który mandat przyjmują.

### Uroczystości setnej rocznicy powstania listopadowego w Warszawie.

WARSZAWA, 28.XI. (Pat). Uroczystości setnej rocznicy powstania li-stopadowego rozpoczęły się dziś o g. 19-iej w Łazienkach uroczystym ape-lem poległych podchorążych w roku 1830.

Przed historyczną kordegardą w Łazienkach ustawiły się bataljony podchorążych z dowódcą płk. Bociańskim oraz pluton podchorążych piechoty w mundurach podchorążych z roku 1830.

### Komedja procesu.

MOSKWA, 28.XI. (Pat). Tass donosi: Na wczorajszym rozprawie wieczornej, przychylając się do pró-Ramzina, Czarnockiego i Kalini-kowa, sąd wysłuchał ich dodatko-wych wyjaśnień. Oskarżyciel p. Kry-lenko oświadczył, że mimo, iż oskar-żeni zeznali, że mówili szczerą praw-dę, niemniej jednak na podstawie materiałów, którymi rozporządza, oskarżyciel sądzi, iż szereg kwestyj nie został jeszcze należycie wyjaś-niony. Dlatego też domaga się o powołania kilku nowych świadków

inżynierów Nolde, Kirpotenko, Kras-owskiego, Michalenko, Geidlera, Sparro, Siroczińskiego, prof. Jurow-skiego i Ostapskiego, który był oskarżycielem publicznym w procesie szachtynskim oraz członkiem C. I. K. Z. S. S. R. Po wysłuchaniu opinii obrony w tej sprawie, sąd po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora, domagającego się wzwania świadków. Następne posie-dzenie wyznaczono na piątek, godz. 5 po południu.

### Powstania chłopskie w Rosji Sowieckiej.

RYGA, 28.XI. (Pat). „Jaunlatgale“ donoszą, że w okręgach pskowskim, ostrowskim i opocreckim wybuchły ponownie masowe powstania chłopskie. Powodem powstań jest odbie-ranie zboża i lnu przez organy władz państwowych. Ochrona granicy zo-stała wzmocniona. W szeregach od-

działów ekspedycji karnej daje się odczuwać pewna chwiejność.

WIEDEN, 28.XI. (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, że władze rumuńskie wzmocniły straż na granicy rumuńsko-rosyjskiej.

Słychać, że ostatnio nastąpiły starcia między chłopami a wojskiem sowieckim, które przedsięwzięto rekwirując wśród chłopów.

### Ostrzelany pociąg.

RYGA, 28.XI. (Pat). Wczoraj zwrócił uwagę na dworcu w Dyneburgu jeden z wagonów pociągu, przybyłego z Moskwy, który miał

przestrzelone okno, a na ścianach którego widniały liczne ślady kul.

### Skutki trzęsienia ziemi w Japonji.

TOKIO, Pat. — Wedle ostatnich danych urzędowych, wskutek trzęsienia ziemi 259 osób poniosło śmierć, a 351 zostało rannych. 2353 domy uległy zupełnemu zniszczeniu,

zaś 5654 częściowemu. Szkody materialne, wyrządzone na drogach lądowych i rzecznych obliczają na 20 milionów jenów.

### Nauczyciel panny Amys,



lotnik Matthews, podjął ostatnio lot na trasie Anglia—Australia. Uczennica jego, panna Amys Johnson, lat ten już przed nim wykonała. Obrazek noszą przedstawia energiczne rysy twarzy lotnika.

### Konferencja Wirtha z przedstawicielami stronnictw politycznych w Opolu.

BERLIN, 28.XI. (Pat). Minister Spraw Wewnętrznych dr. Wirth oraz sekretarz stanu dr. Abegg po przybyciu do Opolu odbyli konferencję z przedstawicielami wszystkich stronnictw politycznych, z wyjątkiem komunistów.

Przedstawiciele rządu informowa-li się przytem szczegółowo o sytuacji na Górnym Śląsku Niemieckim. W czasie konferencji reprezentan-ci wszystkich ugrupowań politycz-nych zapewniali, że Górny Śląsk nie uczyni nic, co by mogło pokrzyżować politykę rządu Rzeszy. Konferencja miała się przyczynić do odprężenia napięcia, jakie powstało wskutek podburzań ze strony hitlerowców i stahl-helmu.

### Występ Kiepurę w Poznaniu.

POZNAŃ, 28.XI. (Pat). Dyrekcja Teatru Wielkiego w Poznaniu pozyskała na jeden gościnny występ słynnego tenora polskiego Jana Kiepurę. Kiepura przybył w piątek po południu do Poznania. Zebrana na dworcu publiczność urządziła artystę owacyjne przyjęcie. Jan Kiepura wystąpi w niedzielę dnia 31 b. m. poczem odjedzie do Berlina.

### Giełda warszawska z dn. 28.X. b. r.

WALUTY I DEWIZY:	
Dolary . . . . .	8,907/4—8,927/4—8,881/4
Londyn . . . . .	43,307/2—43,417/2—43,207/2
Nowy York . . . . .	8,911—8,931—8,891
Nowy York kabel . . . . .	8,92—8,94—8,90
Paryz . . . . .	35,037/2—35,12—34,85
Praga . . . . .	28,44—28,50—28,38
Szwajcarka . . . . .	172,70—173,18—172,27
Wiedeń . . . . .	128,52—128,58—128,21
Berlin w obr. pryw. . . . .	212,57
PAPIERY PROCENTOWE:	
3% premjowa pożyczka budowlana . . . . .	50,00
Pożyczka inwestyc. . . . .	99,10
5% Premjowa dolarowa . . . . .	54,75
5% Konwersyjna . . . . .	50,25
5% Kiełjowa . . . . .	46,00
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K. 94,00	
T same 7% . . . . .	83,25
8% obl. B. G. K. budowlana . . . . .	98,00
7% dolarowe ziemskie . . . . .	76,50—75,50
4 1/2% ziemskie . . . . .	58,25
4 1/2% warszawskie . . . . .	54,00
5% warszawskie . . . . .	66,50
5% warszawskie . . . . .	72,25—72,00
8% Łódź . . . . .	67,25
10% Siedlce . . . . .	77,00
10% obligacje m. Warsz. VIII IX em. . . . .	51,00
AKCJE:	
Bank Polski . . . . .	160,00—160,25
Sole Potosowa . . . . .	90,00
Modrzew . . . . .	10,75—11,00
Starachowice . . . . .	15,00—14,50

### Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!



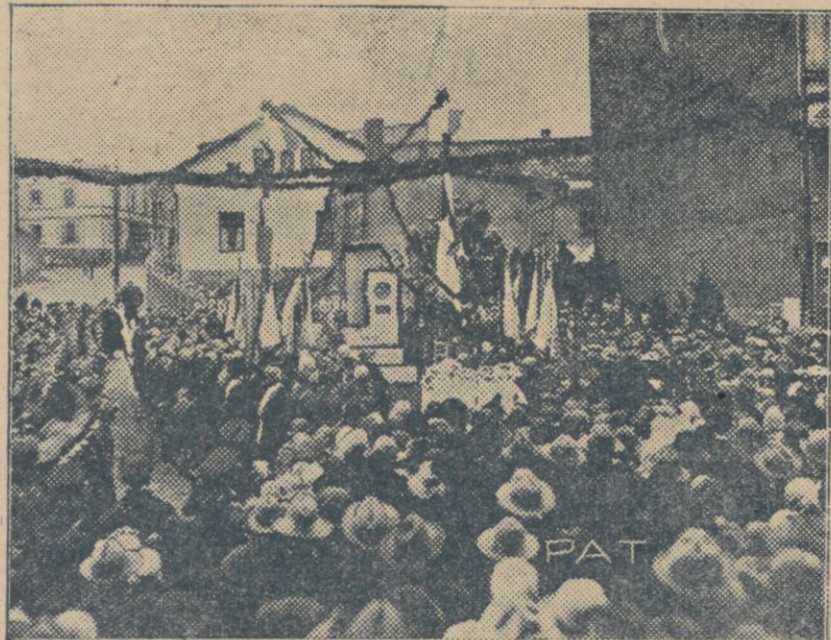




# DODATEK ILUSTRACYJNY

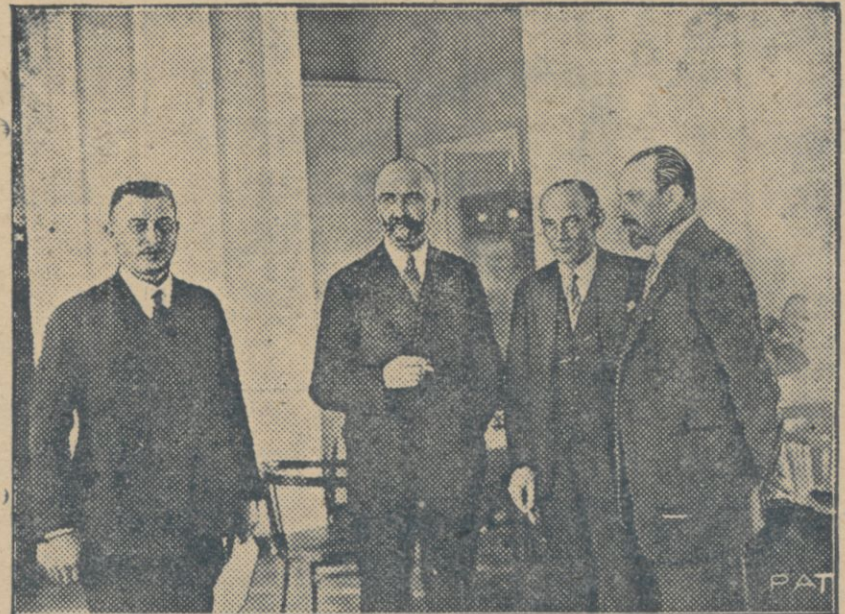
## „KURJERA WILEŃSKIEGO“.

**Odstąpienie pomnika Marszałka Piłsudskiego w Wielkich Piekarach na Górnym Śląsku.**



Przemawia p. wojewoda dr. Grażyński.

**Pierwsze powyborcze obrady klubu B.B.W.R. w Seimie.**



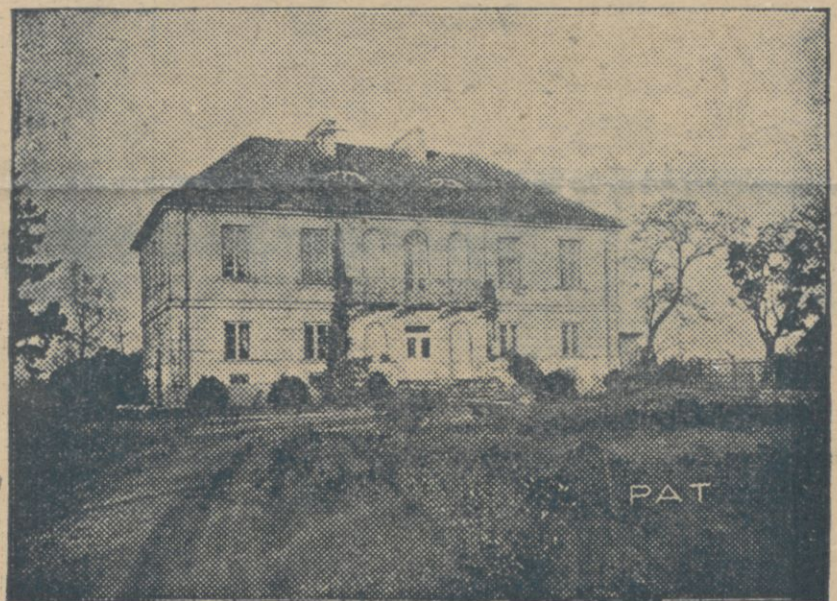
W dniu wczorajszym odbyły się w gmachu sejmowym pierwsze powyborcze obrady klubu B.B.W.R. Na zdjęciu: pułk. Walery Sławek, prezes klubu, pos. Jędrzejewicz, pos. Panoszek, prof. Makowiecki.

**Piękny witraż.**



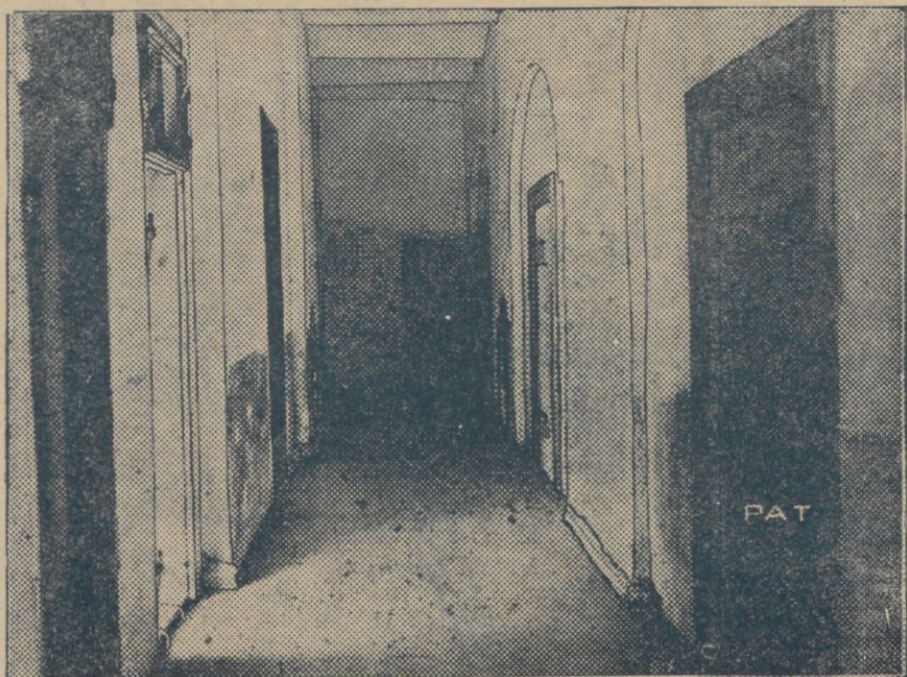
W starym kościele pobarocowym w Kościerzynie.

**W 100-letnią rocznicę Powstania Listopadowego.**



Dworek pod Grochovem, w którym mieścił się Sztab Główny Wojsk Polskich podczas bitwy pod Olszynką.

**Historyczne cele w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej.**



Zdjęcie przedstawia korytarz prowadzący do celi, w której więziony był Marszałek Piłsudski (drzwi wprost). Po prawej stronie wejście do celi Okrzei.

**Pomnik Marszałka Piłsudskiego we Włocławku.**



Z okazji dziesiątej rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego we Włocławku odsłonięto pomnik Marszałka Piłsudskiego.



**Pierwsze powyborcze obrady  
klubu B.B.W.R. w Sejmie.**



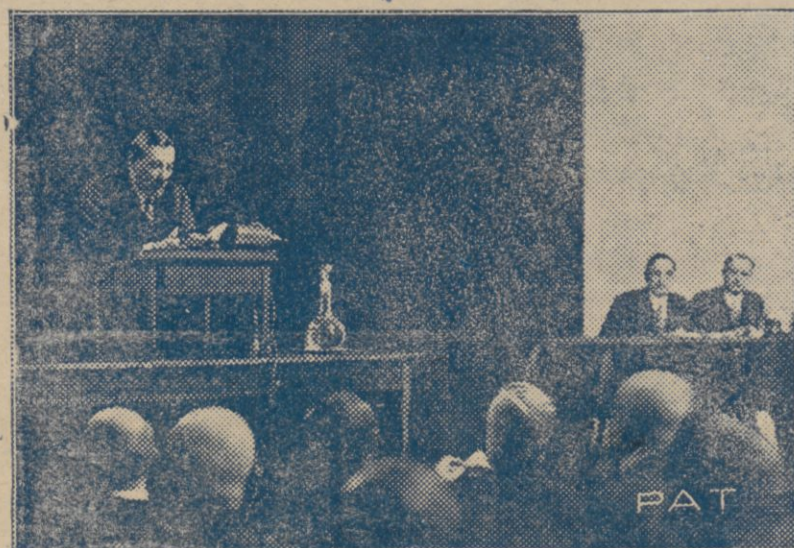
Min W. R. i O. P. Sławomir Czerwiński i wiceminister ks. Żongolłowicz opuszczają gmach Sejmu.

**Dyrektor lotnictwa cywilnego bułgarskiego  
w Poznaniu.**

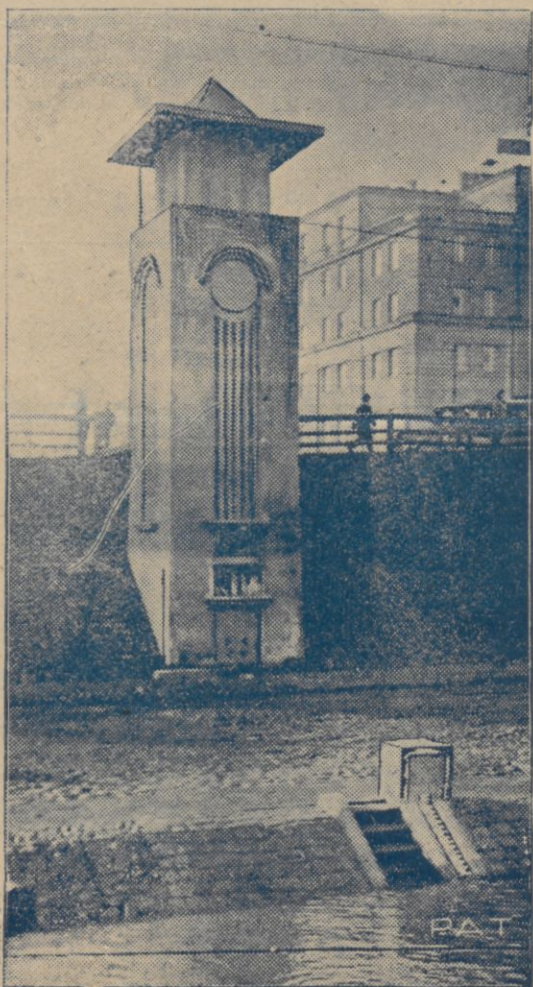


Dyr. Czekojew i pilot bułgarski Matwiejew, jako goście poznańskiego „Samolotu“ i polskich lotników wojskowych.

**Odczyt min. Kwiatkowskiego o Pomorzu.**

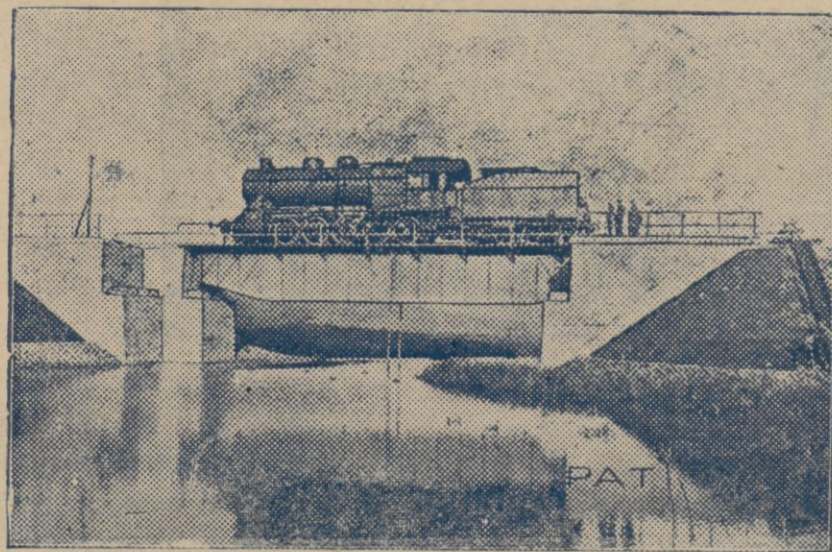


Pan min. Kwiatkowski wygłosił w dniu 25 b. m. w Sali Techników w Warszawie odczyt o Pomorzu w związku z rozpoczętym Miesiącem Pomorza.

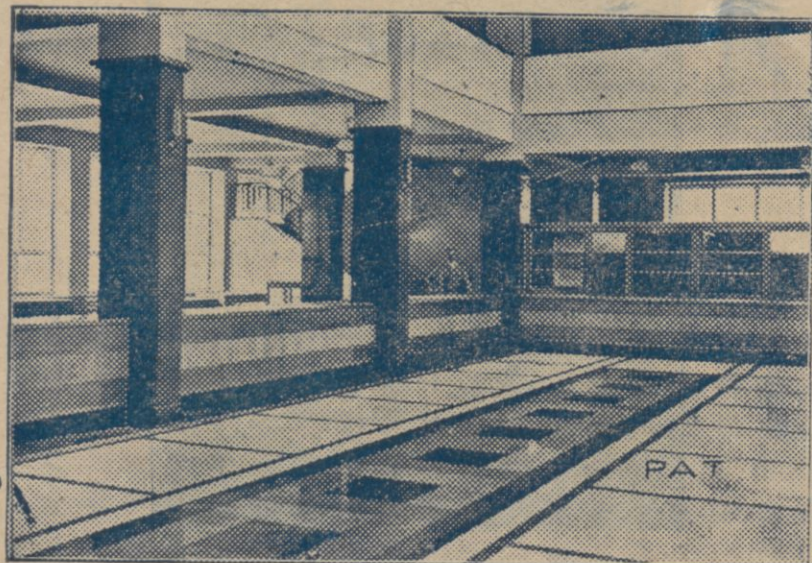


Wodowskaz, notujący poziom wody, został ustawiony nad brzegiem Wisły przy moście Kierbedzia.

**Most kolejowy na nowootwartej linii  
Bydgoszcz — Gdynia.**



**Z powodu „Miesiąca Pomorza“.**



Wnętrze nowego gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni.



Znaczki pocztowe Watykanu.



### Sensacyjne odkrycie polskiego lekarza.



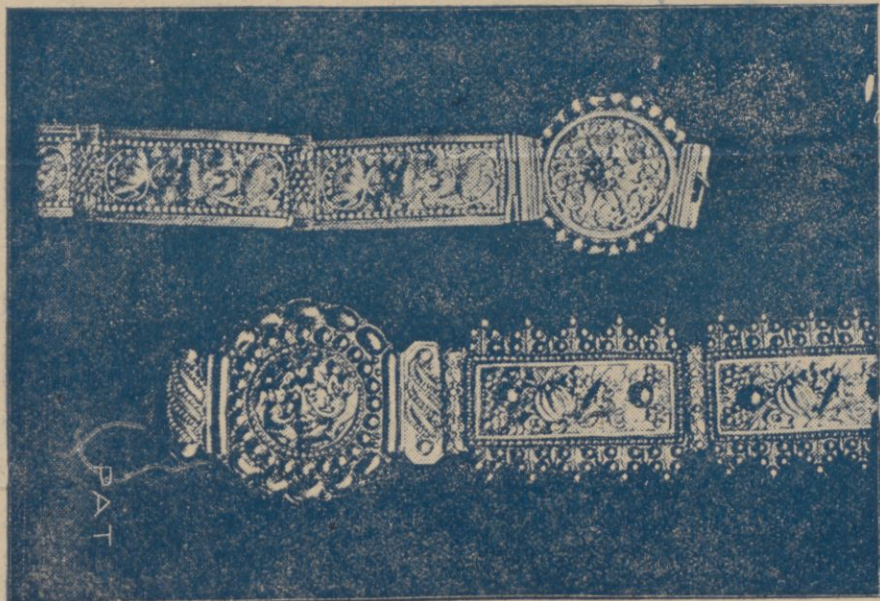
Dr. Edelman, praktykujący w wiedeńskim Instytucie Badania Raka, odkrył środek przeciwko leukemji. Odkrycie dr. Edelmana wzbudziło zainteresowanie całego świata lekarskiego.

### Uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu triumfu myśli państwowej.



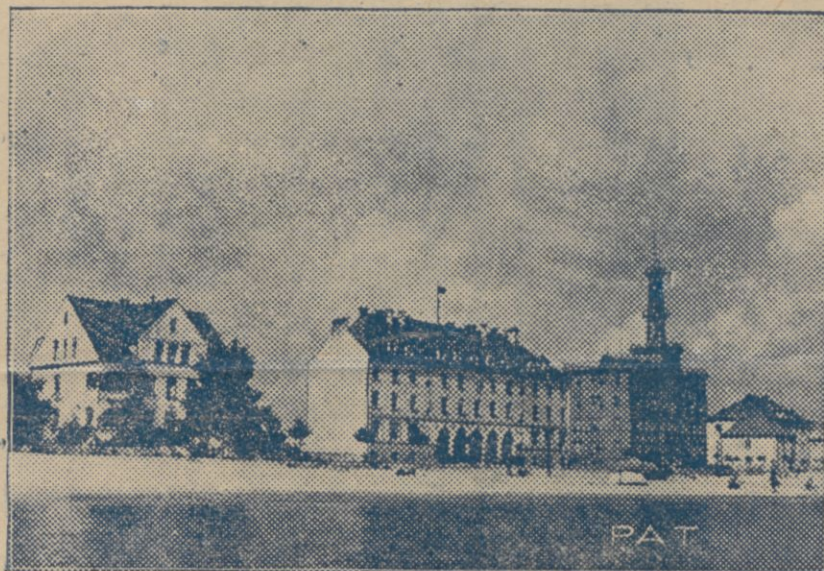
W Warszawie w dniu 21 b. m. odbyły się w świątyniach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa dziękczynne z powodu triumfu myśli państwowej.

### Z muzeum Śląskiego w Katowicach.



Dział etnograficzny. Pasy srebrne, noszone przez cieszyńianki.

### Z powodu „Miesiąca Pomorza“.



Gmach Żeglugi Polskiej, obok Instytut Meteorologiczny (z basztą) w Gdyni.

### Otwarcie Sejmiku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu.



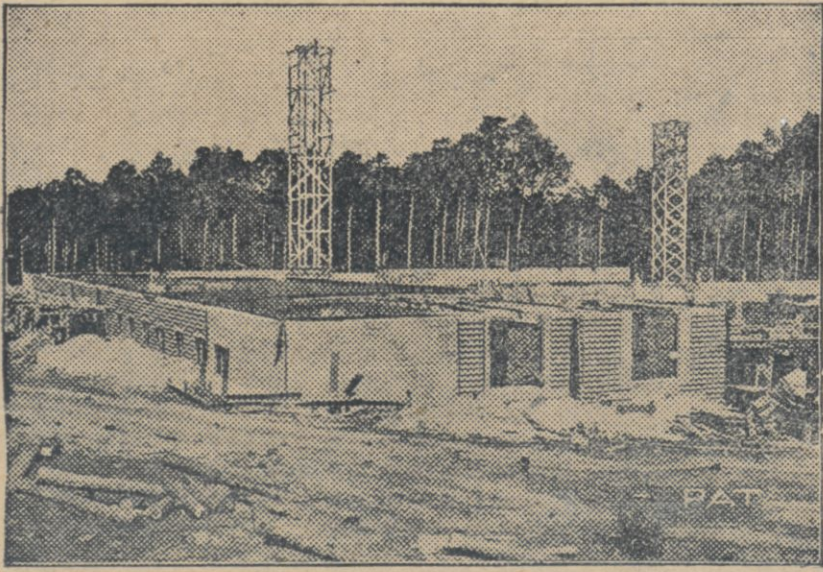
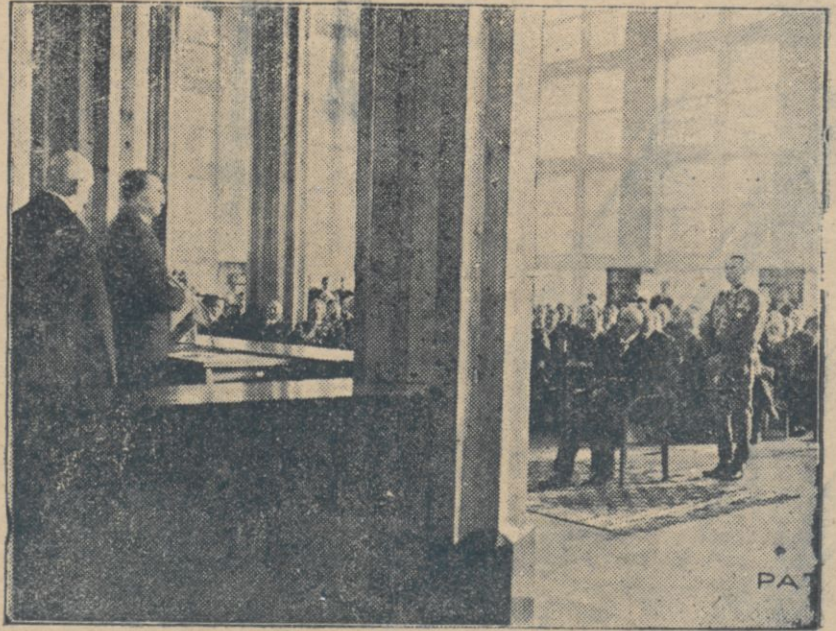
Na uroczystości obecny był J. E. ks. kardynał prymas Hlond w asyście J. E. ks. biskupa Dymka.

### „Krzyż Niepodległości“.



Dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zostało zatwierdzone nowe odznaczenie „Krzyż Niepodległości“, które będzie nadane przede wszystkim weteranom i b. uczestnikom powstań narodowych.



**Budowa wielkiego hotelu emigracyjnego w Gdyni.****Uroczyste otwarcie Biblioteki Narodowej w Warszawie.**

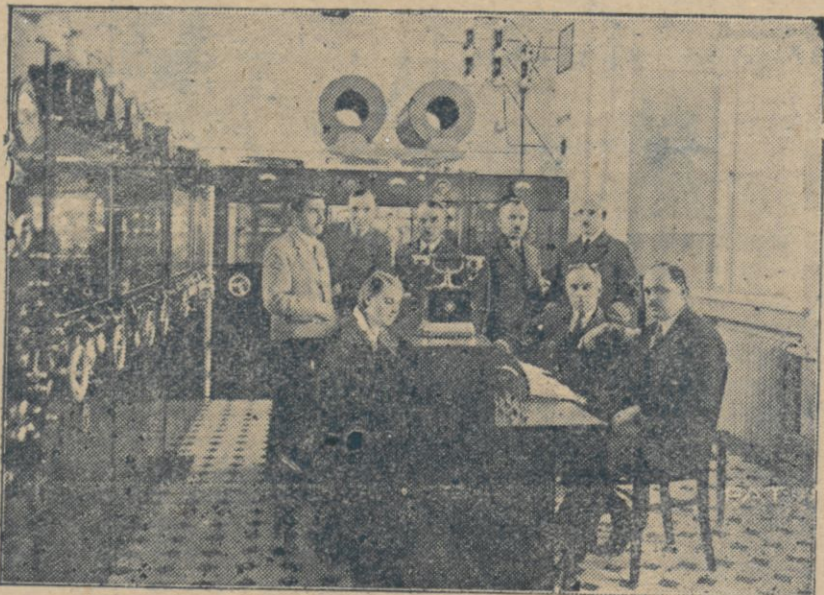
W piątek 26.05.1924 roku w gmachu Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie dokonano otwarcia Biblioteki Narodowej. Na zdjęciu: przemawia p. min. „W. R. i O. „P. Sławomir Czerwiński.

**Krzyż Legji Honorowej na piersiach jugosłowiańskiego następcy tronu.**

Następca tronu, ks Piotr, z okazji odsłonięcia w Białogrodzie pomnika Wdzięczności dla Francji, został udekorowany orderem Krzyża Legji Honorowej przez francuskiego delegata oficjalnego, min. Charpentier de Rébes.

**Adam Brodzisz**

w roli Ryszarda A. Itberga w dramatycznej scenie walki z pruskim oficerem (Leszek Owron) w filmie „Wiatr od morza“ według St. Żeromskiego reżyserji K. Czyńskiego.

**Po wyborach.**

Nowootwarta stacja radjo-telegraficzna w Gdyni. Komisja odbiorcza.



Szklarz: — „Daj, Boże, wybory, chociaż raz na miesiąc...“



# Dzieje powstania 1831 r. na Litwie.

Litwa odwiecznymi węzłami braterską spójną z Koroną, odezwała każde żywsze drgnięcie narodowe za Niemnem, jak własne. To też na odgłos wybuchu powstania listopadowego w Warszawie, żywej uderzyły serca od puszczy Białowieżskiej; aż po Połagę, od zimnych wód Baltyku po dalekie kresy Mohylewskiej.

Powstania nie dało się zamknąć — wbrew woli Chłopickiego — w ciasnych ramach Królestwa Kongresowego. Wbrew jego woli rozlało się ono poza Bug i Niemien przekreślając sztuczne ramy układów Wiedeńskich, w które

przeszły teraz właściwie w ręce tajnych komitetów powiatowych, które już poprzednio potworzyły się w powiatach, jedne samorzutnie, drugie na zlecenie Komitetu Centralnego. Władze rosyjskie czując, że w kraju coś złe zaczyna się dziać, że nie pomaga ani ogłoszenie stanu wojennego, ani też wywiezienie wybitniejszych, a mniej pewnych osobistości — postanowiły chwycić się środka radykalnego — nakazać pobór ogólny. I jak w trzydziście dwa lata później, tak i teraz rezultat był wręcz odwrotny.

Na Żmudzi, gdzie zaczęto pobór



GABRJEŁ OGIŃSKI  
członek Rządu Centralnego litewskiego.  
(Kliska z książki „Powstanie 1831 r. na Litwie”).

w które chciano wtłoczyć żywy organizm Narodu, jak gdyby jakąś rzecz martwą. Powstanie stało się dopiero teraz narodowe w całym słowa tego znaczeniu. Rozpoczęła się walka o był i prawo do życia całego narodu — zaś walka jego części o taką czy inną formę życia konstytucyjnego. I tego właśnie wrogę najbardziej się obawiał. Nie spodziewał się on, że Litwa ośmieli się porwać do walki orężnej wspólnie z Koroną.

Powstanie Litwy, paraliżowało i wniwecz obracało pierwotne plany Dybicza, a walną było pomocą Królestwu, w jego pierwotnym stadium organizacyjnym, odcinając znaczną ilość wojsk regularnych z terenów Królestwa w głąb terytorjum litewskiego i przecinając środki komunikacyjne i aprowizacyjne głównej armii rosyjskiej w Królestwie, zostawiając ją bez możliwości zaopatrzenia się na wrogiem jej terytorjum. Na tem między innymi polega ogromne znaczenie powstania litewskiego. To powstanie Litwy umożliwiło Królestwu prowadzenie prawie że całorocznych zmagani orężnych z niezaprzeczalnie zasobniejszym przeciwnikiem.

Nie od razu jednak do wybuchu orężnego na Litwie przyszło. Powstanie Warszawy dla Litwy było jeszcze większą niespodzianką niż dla Królestwa. Nie było tu żadnej organizacji, któraby poczyniła jakieś przygotowania do akcji zbrojnej. Niedługo jednak trwała bezczynność. Już w drugiej połowie grudnia i w pierwszych dniach stycznia 1831 r., zaczynają zjeżdżać na Litwę emisariusze rządu warszawskiego, aby przygotować grunt do przyszłej akcji zbrojnej. Narazie czas ku temu nie nadawał się. Należało czekać aż korpusy armii czynnej, a później wojska posiłkowe opuszczą ziemie Litwy, by wtedy z większą nadzieją powodzenia porwać za broń. Wybór odpowiedniego czasu pozostawiono do uznania wileńskiemu tajemnemu Komitetowi naczelnemu, który miał obmyśleć plan ogólnego działania i wyznaczyć termin rozpoczęcia kroków zaprzecznych. Jednak kierownictwo ogólne zaczęło się wymykać stopniowo z rąk niezdecydowanego Komitetu Centralnego, a kilkakrotnie odraczanie terminów wyznaczonych do powstania ogólnego, podkopało do reszty zaufanie doń. Atrybucje władzy naczelnej

przeprowadzać, przyszło do najwcześniejszych starć orężnych. Rozpoczęła się ludność włościańska stojąca tu na wysokim poziomie zarówno pod względem materialnym jak i kulturalnym. Jej przystąpienie do powstania nadało odrazu walce szeroki rozmach i wprowadziło zaciętość, towarzyszącą prawie zawsze walkom w których szerokie warstwy ludowe biorą udział. Za ludem poszła szlachta.

W krótkim czasie cała Żmudź była objęta ogniem powstania. Cztery powiaty żmudzkie: rosieński, szawelski, telszewski i upicki wykazały wielką sprawność bojową i zmysł organizacyjny. Powiaty zwane też kantonami, na czele z rewolucyjnymi rządami powiatowymi, wytworzyły świetną organizację tak cywilną jak wojskową pozwalającą powstańcom w krótkim czasie uformować na terenie Żmudzi kilkunastotysięczną armję, ale niestety dla 2/3 z niej nie było ani broni, ani umundurowania. Musiano obchodzić się kosą lub lancą. Wyróżnili się tu czy to jako prezesi rządów cywilnych, czy też jako przywódcy siły zbrojnej: E. Staniewicz, O. Jacewicz, M. Prozor, W. Gadon, Herubowicz, Towńiewicz i wielu innych.

Za przykładem Żmudzi poszły inne powiaty wileńszczyzny. W pierwszej połowie kwietnia cała ówczesna gubernja Wileńska za wyjątkiem powiatu brasławskiego była w ogniu walki. Powstanie wymknęło się z pod kierownictwa niezdecydowanego Komitetu Wileńskiego, ogniskując się obecnie w powiatach. Miało to dobre, ale też i złe strony. Dobrem było to, że u padek lub rozbięcie jednego powiatu nie pociągał za sobą dezorganizacji innych powstań, gdyż życie ich wewnętrzne było zakrojone na szeroką skalę autonomiczną; powiaty wtedy odgrywały coś w rodzaju roli luźnych małych republik związkowych, połączonych między sobą słabym węzłem. I to właśnie było złą stroną powstania wileńskiego, gdyż pozbawiało je jakiejś planowości, jakiejś myśli na szerszą skalę. Niechęć zaś poszczególnych powiatów do niesienia pomocy sąsiednim w późniejszych czasach nieraz była przyczyną, że wojska rosyjskie oddziały bez większego trudu jeden oddział po drugim.

Punktem kulminacyjnym powodzenia powstań litewskich można uważać

## LISTOPAD.

(Fragment)

Szara, ponura pora listopada,  
Wpółnagie drzewa stoją smutnie,  
Ostatni złoty liść na ziemię pada  
I na konarach tylko kawkę gwarne  
Siadają stadem... Wiatr po polach tańczy,  
Chwyta liść złoty, kręci nim dokoła,  
A potem drogą, jak stado szarańczy  
Pędzi hen w pole i płacze i woła  
I lka i ciągnie swój szalony taniec  
Ten rozkiełznany zimny wysłaniec.  
Ale był jeden listopad przed laty...  
O, długo wówczas drzewa w liściach stały  
I ptaki w podróż swoją nie leciały.  
Ziemia myślała, że po tej jesieni  
Rozkoszna wiosna chmurną zimę zmieni.  
Bo zdążył naród pod wiekiem swej trumny  
I mężną dłońią zwałił głaz mogiły.  
I powstał śmiały, bohaterski, dumny,  
By starąć pęta. Lecz zabrakło siły.  
I znowu z hukiem upadł grobu kamień.  
W grobie leży naród odarty przez wroga  
Z resztek wolności. Po dniach czczych omamień  
Nastąpiła zima rozszalała, sroga...  
I tylko śnieg jej nie taki był biały,  
Bo krwią zbryzany...

G. Daniłowski.

ostatnie dni marca i czas mniej-więcej do 18 kwietnia. Później Rosjanie ochłonawszy z pierwszego wrażenia przestachu, a doceniając lepiej rolę powstania litewskiego niż to uczynił rząd warszawski, postanowili za jednym zamachem zgnieść powstanie nie żałując na to ani środków materialnych ani też ludzi. Do 30.000 żołnierzy Dybicz postanowił rzucić na Litwę, aby przelamać ten wał ognisty, co armję jego oddzielił od ziem rosyjskich nieprzybyłym kordonem, pozostawiając jej środki aprowizacyjne w próżni, lub uzależniając je od dobrej woli Prus.

Sam Car Mikołaj wraz z sztabem osobistym pod kierunkiem hr. Czernyszewa zajął się opracowaniem planu działań wojsk, które teraz dążyły na Litwę. Polegał on na obsadzeniu ważniejszych punktów jak: Wilna, Kowna, Wilkomierz, silniejszymi załogami stałymi i marszch dekoncentrycznych lotnych oddziałów wzdłuż ważniejszych dróg. Zadaniem oddziałów lotnych było niszczenie baz operacyjnych powstańców i rozpadanie ich pomniejszych oddziałów. Plan ten miał wypełnić gen. gubernator Wileński Chrapowicki z chwilą nadejścia znaczniejszych wojsk rosyjskich.



WINCENTY MATUSZEWICZ  
wódz powstańców trockich.  
(Kliska z książki „Powstanie 1831 r. na Litwie”).

Dopóki one jeszcze nie nadeszły, powstańcy postanowili przedsięwziąć śmielsze zadanie — opanowanie Wilna. Gdyby akcja ta była udana się, niewątpliwie miałyby ogromne znaczenie nie tylko morale, ale też i materialne, dając w ręce powstańców liczne składy amunicji i broni, a przedewszystkiem parki artyleryjskie, na których wogóle powstańcom zżywało. Prócz

tego miałyby się wtedy widomy centralny punkt oparcia, a i na zagranicę fakt zdobycia stolicy Litwy wywarłoby pożądane wrażenie. To też połączone powiaty ruszyły pod wodzą hr. Zaluskiego pod Wilno (akcja przypada na czas od 17 do 25 kwietnia), jednak nieudolne naczelne kierownictwo oraz nieprzybycie wszystkich sił poszczególnych powiatów na wyznaczone stanowiska było przyczyną, że cała akcja spelzała na niczem. Wyprawa zakończyła się niewielką potyczką dn. 18-go kwietnia pod Owsianiszkami ze znanym z rzezi Oszmiańskiej Werzulinem.

Lecz to już były ostatnie chwile pomysłu dla powstańców, gdyż teraz dzień po dniu zaczęły napływać do Wilna nowe oddziały wojsk rosyjskich. Najpierw dn. 19 kwietnia przybył ks. Chłkowiec, później generałowie Sulima, Malinowski, Offenberga, na Żmudzi od północy działali Szirman i Palen. Ruszyli poszczególni dowódcy w myśl planu cesarskiego w przeciwną stronę Sulima, Malinowski i Offenberga na Żmudź, Chłkowiec do Święciańskiego, gen. Otruszenko miał uspakajać powiat wilejski i ostanąć Mińskie, gen. Otruszenko miał uspakajać powiat wilejski i ostanąć Mińskie, gen. Otruszenko miał uspakajać powiat wilejski i ostanąć Mińskie. Dla wypadów doroznych miał gen. gubernator do rozporządzenia pułki kozackie pod

ła zniszczona 15 maja pozbawiając powstańców jedyne źródła zakrojenego ich w proch i broń, gdyż dowóz z Prus teraz prawie ustał zupełnie.

Po ostatnich próbach działania większymi masami pod Prystowianami i Bejsagolą (4 maja) powstańcy przyszyli do przekonania, że w otwartym polu armji regularnej nie sprosta. Po rezygnacji Zaluskiego z naczelnego dowództwa, powstańcze oddziały rozszły się do swych powiatów macierzystych, prowadząc dalej walkę partyzancką, a choć nie dawała ona bardziej efektywnych rezultatów, jednak niemniej była nużąca — jak to sami przyznają — dla Rosjan, gdyż ciągle utrzymywanie w ustawicznej czujno-



EZECHJEŁ STANIEWICZ  
wódz powstańców rosieńskich.  
(Kliska z książki „Powstanie 1831 r. na Litwie”).

ści wojska — niezmiernie je męczyło.

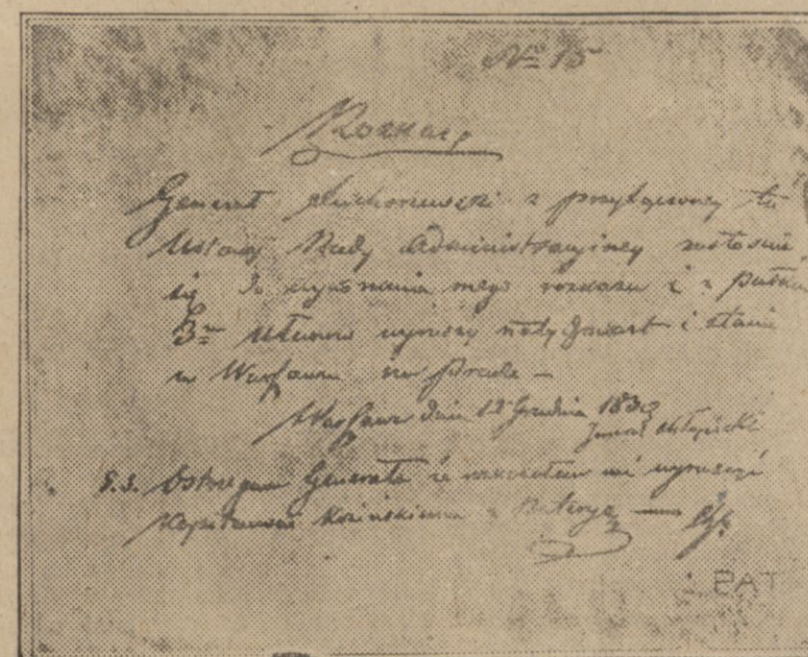
Mimo to przewaga liczebna i technika robiły swoje. Powstanie pod koniec maja kryło się przeważnie po lasach i bagnach, a na Żmudzi w tej kolebce ruchu wywołanego przeżywało agonję. Dopiero przejście z Wilna oddziału akademickiego w lasy rudnicko-olkienickie wprowadziło ożywczy ferment w powiaty południowe, doprowadzając do kilku krwawych i pomyślnych potyczek dla powstańców jak pod: Rudnikami, „Długa Wyspa” koło Olkienik, lecz najkrwawsza potyczka była koło Malimanie i Barbaryszek, gdzie do 200 akademików, a niemniej i Rosjan poległo.

Inne powiaty południowo-zachodnie do porwania za broń pobudziła wieść o dążącym wojsku polskiem. Echa tej wieści szybko obiegły Litwę całą, roznosząc sławę polskiego wo-

ję akcji, nakłaniając co słabsze charaktery do uległości, lub jawnego przejęcia na stronę Rosjan. Kilka strategicznych błędów późniejszych, postawiły w takim położeniu korpusu polskiego w Wilnie, że musiał on przejść granicę pruską. Klęska jego była klęską wogóle powstania na Litwie, gdyż wchłonawszy w swe szeregi najbardziej żywotne elementy miejscowe, wyprowadzając je poza granicę kraju, pozbawił kraj najlepszych czynników, zarówno moralnych jak i materialnych.

Powstanie na Litwie upadło, oddając niezaprzeczalnie wielkie usługi Królestwu, a że Królestwo nie miało należycie wyzyskać płynących stąd korzyści, ani też wespierać odpowiednio we właściwym czasie, to za to odpowiedzialność ponosi rząd warszawski i dowództwo wojskowe polskie.  
K. B.

### W stuletnią rocznicę Powstania Listopadowego.



Rozkaz gen. Chłopickiego: „Nr. 15 Rozkaz. Generał Suchorzewski z przyłączonej tu ustawy Rady Administracyjnej zastępuje się do wykonania mego rozkazu i z pułkiem 3-cim ułanów wyruszy natychmiast i stanie w Warszawie na Pradze, Warszawa, 12 grudnia 1830 r. Jenerał Chłopicki. P.S. Ostrzegam Generała, że rozkazem nie wyruszać kapitanowi Kosińskiemu z Bateria. — J. Chł.”

### Silne lotnictwo to potęga Państwa

## Młodzież wileńska podczas powstania.

Wyjątek ze wspomnień Ałoizego Ligęzy Niewiarowicza\*).

...Po dość uciążliwej podróży stanęliśmy wreszcie zpowrotem w Wilnie. Pozornie znaleźliśmy je w tym stanie, w jakim je opuściliśmy i zdawałoby się, że do Wilna wieść nawet nie doszła o tem, co się działo w Warszawie. Moskiewski żołnierz, czy też oficer, tak samo paradował po ulicach, placach i spacerach miasta. Wilja i Wilenka, połączone w wspólnym korywie, jak przedtem spieszyły do Niemna

Podobnie, jak dawniej, można było widzieć wiele mundurów granatowych z ponsową wypustką i z szafirowym kołnierzem (był to uniform akademików, którzy zamiast oręża przy boku mieli książki albo zeszyty pod pachą), zamiast szczeru oręża i huku borni palnej rozlegało się klepanie pantofli Żydówek, osłoniętych du-

żym szmatem perkalowym białym, spiętym pod brodą, który tworzył zwykły ubiór Izraelitek wileńskich. Słowem, jak powiedziałem, pozornie wszystko to wyglądało tak samo, jak owego wieczora, kiedy odnalazłem się w Wilnie. Ale uchył kotary nisz, gdzie świeci obraz Najświętszej Panny Ostrobramskiej, żyrowickiej, boruskiej albo i częstochowskiej, a w ucho Twoje wpadną ciche szepty modlitwy, a oko twoje olśni się blaskiem leż, towarzyszących modliom dla ubtagnania opieki Bożej dla tych, co tam gdzieś walczą nad brzegami Wisły. Sledź, dokąd to dąży ten akademik, którego pozornie wszystko obojętnem; krok jego śmiały, ale ostrożny, oko przystojone, ale badawcze, rozważa w myślach malowała się w jego postawie i w jego chodzie. Jeśliby ci się udało wejść z nim do sali, do której zmierza, możeby cię przeraziła sprzeczność między tem, co się nazwanątr

okazywało, a tem, co tu zastałeś. Zamiast skupienia i zadumania ujrzałbyś tu jakąś szaloną gorączkę, posunięciem do najwyższego zachwalstwa; zamiast ogłębności — groźbę i wyzywaniem do wściekłego boju!

I skądże ta radykalna zmiana w usposobieniu Litwina? Sprawili ją powstanie w Warszawie i jego reprezentant na Litwie Wincenty Pol przybyły z Gałicji do Wilna. Jak się to stało, pokrótce opowiem. Zaraz po utworzeniu się rządu narodowego mianowanym został Komitet organizacji powstania na Litwie. Siedziba tego Komitetu była w Wilnie, członków zaś nie śniem wymienić, z obawy przed trzędem moskiewskim i zaledwie trzech, czy czterech pamiętam, Wincenty Pol, niedawno tam ze Lwowa przybyły dla uzyskania katedry uniwersyteckiej, znanym był członkiem komitetu powstańczego, co ułatwiło mu wywieranie wpływu na młodzież litewską; wreszcie wykształcenie jego charakter i temperament zupełnie uzgodniły go do zajęcia takiego stanowiska.

W Wilnie, jak najczęściej w podobnych wypadkach, powstały dwie partje, jedna dążąca bezwzględnie do czynu, druga zaś wymagająca więcej rozważli i sprzyjających okoliczności. Wincenty Pol był przedstawicielem partji czynu quand meme.

Młodzież wileńska gotowa była wystąpić do walki z wrogiem; zatrzeć tego usposobienia było niepodobna. Zaczęło się ono wylewać nazerwnatrz i znanym było nietylko rządowi, ale nawet prostemu żołnierzowi, bo skoro tylko spostrzegł akademika, albo wogóle młodego człowieka w ubraniu cywilnym, podchodził ku niemu i pytał pociuch: „Izwoltie Barin! kupicie u mnie porochu, my znajem, czto Wam nadobno”. I rzeczywiscie akademickie karabiny nabite były prochem, kupionym od żołdatów moskiewskich.

Zarząd uniwersytetu, na czele którego był Pelikan, przed kilkoma laty profesor chirurgji, wówczas zaś rektor uniwersytetu, wszelkich dokładał starań, aby wykręcić i zgnieść sprzyśnienie. W tym celu użył on następu-

jącego środka. Było to w dniu 31-go grudnia 1830 roku podług starego kalendarza. Wszyscy profesorowie uniwersytetu bez wyjątku otrzymali zaproszenia na wieczór do „Wielmożnego Rektora”, gdzie się wszyscy znaleźli w komplecie. Wieczera była sułta, humor „Jaśnie Wielmożnego Rektora” wysmienity. Rozmowa i gra wesola przeciągnęła się do późna. Już blisko północy — uczeni baraskowacie nie lubią — kilku zerwało się i chciało pożegnać gospodarza, który jednak zatrzymuje i nalega, obiecując, że wnet poncz służba będzie rozosiła. Niektórzy dali się uprosić, inni pociuch wysunęli się za drzwi, nie przyniknawszy ich — i mieli szusność, bo droga zajęta była strażą wojskową, która wzbrowiła im odejścia. Zdumieni i przerażeni profesorowie musieli wrócić na swoje miejsca w sali bawialnej, donosząc kolegom, którzy sally nie opuszczali, że cały dom otoczony jest wojskiem i wyjście z sali będzie wzbromione. Latwo sobie wyobrazić przestach i kłopot uczonego gro-na, wszyscy zbledli ze strachu i z nie-

pewnością, co ich czeka. Jednak przykra ta sytuacja nie trwała długo. Wspaniale drzwi wielkiego salonu otworzyły się niebawem i w nich ukazał się general gubernator Chrapowicki, w licznem otoczeniu świty tak cywilnej jak wojskowej, a wśród niej Pan senator Nowosilcow i coniemiar generalów i sowietników. Wówczas do zgromadzonych w sposób następujący odezwał się Chrapowicki: „Panowie! Zatrzymałem was przymusowo dla bardzo ważnych powodów. — Nie tajem mi jest, że młodzież akademicka i obywatele miasta Wilna lada chwila w zbrodniczych zamiarach zbrojnie wystąpią przeciw władzom uprawnionym. Powiedziałem już, że ten ich zamiar nie jest dla mnie tajemnym i na skniwienie moje wnetby się ich krew polala. Aby uniknąć tej ostateczności, zatrzymałem Panów, chcąc się nimi posłużyć jako narzędziem do odwrócenia wielkiej klęski, jaka spotkać może uniwersytet i miasto Wilno. Pozdzielłem miasto na tyle cyrkulów, ile jest tu Panów i każdemu z nich będzie przydany urzędnik policji z kil-

\* Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z r. 1830—1831. Lwów, 1882.



# Kobiety w Powstaniu Listopadowym.

W czasie walk o wolność Ojczyzny, zawsze zjawiają się kobiety, dla których praca pozafrontowa zdążyła od realnego czynu wojennego, wydaje się niegodną obywatelki swego kraju, a czasem nawet hańbą.

Sto lat temu. Infanty Polskie. W małej wiosce żyje młode dziewczę, myślące o wolności Polski, marzące o zwycięskim czynie Joanny d'Arc. Na

ostatka, dla Polski!... Lecz dotąd zdrowie jej podtrzymywała nadzieja, teraz widmo klęski zabija w niej siły. A przemytne trudy obozowe, boleść przez granicę... I znów towarzysze zostawiają ją „W głuchej puszczy, przed chatą leśnika”...

W miesiąc po upadku powstania „wódz powstańców — dziewica bo-



EMILJA PLATER.

(Kliska z książki „Powstanie 1831 r. na Litwie”)

wieść o powstaniu listopadowym, w męskim przebraniu opuszcza dom rodzicielski i wstępuje do 25 pułku piechoty, utworzonego z partyzantów litewskich. Pierwszy chrzest bojowy pod Dyneburgiem, potem Prysztowiany, Wilkomierz. Dziewczyna drobna i wątłego zdrowia opadła rychło z sił. Oddział zostawia ją w pierwszej napotkanej chacie, a sam idzie dalej do walki. Ledwo powraca do zdrowia, nie zniechęcona trudami, dogania swój oddział. General Chłapowski nie sądził, by ta dziewczyneczka wychowana w dostatku i wygodach,

hater“ umiera. Dusza Emilji Plater nie przetrzymała klęski.

Obok Emilji Plater — Marja Raszanowiczówna, też Polka z Infant, dziewczę z zamożnego domu otrzymała staranne wychowanie, pono miała być nawet nauczycielką. Panna cudnej urody na wieść o powstaniu przywdziewa mundur, obcina włosy i walczy w jednym szeregu z Emilją Plater. Dowodzi małym oddziałkiem, dokazuje cudów odwagi i w najgorszych opalach daje sobie radę. Walczy pod Zejmanami, pod Kownem, z Ogińskim i Matuszewiczem, potem z



MARJA RASZANOWICZÓWNA  
towarzyszka E. Platerówny.

(Kliska z książki „Powstanie 1831 r. na Litwie”)

mogła być dobrym żołnierzem. Po ojcowsku przeto odradza jej dalsze wojowanie. A ona — niedarmo wzywała się w opowieści o życiu i czynach Joanny — odpowiada mu temi pięknymi i dumnymi słowami:

„Generale, postanowiłam być żołnierzem dopóki Polska nie odzyska wolności”. I dalszemi swymi czynami wprawia w podziw Chłapowskiego — a miała już wówczas dowództwo kompanji w pierwszym pułku litewskim. I Chłapowski wprawy sam zwątpił w celowość walki, skoro przestąpił granicę pruską i broń złożył Prusakom... A ta dziewczynka wraca do reszty u-partych — jak ona, partyzantów, aby do

Chłapowskim i Platerówną przedziera się przez lasy i bagna. Zostaje z Platerówną wśród partyzantów, nie biorąc sobie wzoru z Chłapowskiego.

Była jeszcze jedna panna bardzo piękna, a była na nauce w klasztorze w Krozach. Dowiedziała się o powstaniu i uciekła z klasztoru do partyzantów. Romantycznie... Dostała konia, lancę i pugił. Nietylko piękna była i romantyczna, ale i odważna, hartowna. Wspaniale biła się pod Mańkunami, Szawlami, rozgromiła oddział Czerkiesów, a potem przeszła za granicę pruską. A nazywała się Antonina Tomaszeńska.

Wreszcie bohaterka Emilja Szcza-

wersytetu ukazał się drukowany rozkaz dzienny, aby wszystkie młodzież uniwersytecka zebrała się w oznaczonym dniu i godzinie w sali uniwersyteckiej, dla powitania feldmarszałka. Chociaż nie należałem już do uczniów uniwersytetu, byłem ciekawy tej komedji i dostałem się na czas oznaczony do auli. Wkrótce ukazał się Dybicz otoczony pyszną świtą wojskową; wszedł z uśmiechem i wesolą twarzą. Był malutki, brzydaty i miał twarz pełną i czerstwą. Przedewszystkiem zawiadomił nas, że z rozkazu „Jego Cesarzkiej Mości Pana Najmilszszego” „jedźcie do Warszawy, dla uśmierzenia buntu, że jest pewnym szczęśliwego spełnienia tej misji i że przejeżdżając przez Wilno, chciał się zetknąć z młodzieżą wileńską uniwersytetu, by przez to przekonać ją o swojej życzliwości dla niej i zachęcić do wierności dla „kochanego monarchy”, którego dobrze nie ma granic. Mówiąc to, wskazał na piersi swe, zasiane krestami i dodał: „Tak hojnie wynagradza nasz Pan usługi jemu oddane”. Tu roześmiał się serdecznie —

nie wiem z czego, czy z mowy swojej, czy z tych śmiechów, zawieszonych na mundurze — poczem w dalszym przemówieniu ostrzegł, że walcząc z nieprzyjacielem, którego miał przed sobą, nie ścierpi za sobą żadnych porównań nieprzyjacielskich i radzi, że lepiej być wiernym monarche, który uszczęśliwiający tyle mijolnów ludzi i o nich w łasce swojej nie zapomni.

Charakterystycznym było, że przy ście i odejściu Dybicza jednakowo zostało przyjęte: nie było żadnego choćby najmniejszego objawu entuzjasmu jeżeli nie pochodzącego z serca, to przynajmniej z przyzwyczajenia. Mimo tych wszystkich zabiegów, czy to wprost rządowych, czy też jego kliki służalczej, młodzież uniwersytecka i całej Litwy z niecierpliwością czekała hasła powstania. Niecierpliwość ta wzmagała się z każdym dniem. Kierownicy tych prądów nie mieli ona dość odwagi, ani potrzebnej wiedzy, jak mają postąpić, urządzili więc między sobą dać zupełną wolność młodzieży, która też zaraz z tego skorzystała. Część najgorętszych posta-

niecka, co własnym kosztem stawia oddział ułanów, fundusze oddaje na cele powstania, na polu bitwy nie walczy, lecz rannymi się zajmuje. I w szpitalach jest aniołem dla rannych. Ostrołęka, Grochów oto koniec walk i nadziei. Więc powrót do ziemi rodzinnej — w Poznańskie. Ale za jej udział w powstaniu zaczynają się tu przesładowania: sady i konfiskaty, grzywny. Poświęca się wreszcie pracy społecznej: w walce ofiarowała swoje życie, w pokoju swoją pracę.

Było kobiet więcej jeszcze, które dla wolności Ojczyzny poświęcały swoje życie, które wiele dokazały w walkach powstańczych. Nie wszystkie są, jak Emilja Plater, historycznymi bohaterkami. Ale czyn, którego dokonały, choć imię ich zniknęło — nie zginie.

— 00 —

## O polach walk — zapomnianych.

Szosa wznosi się w tem miejscu stopniowo w górę, ginąc śród okrągłych pagórków, ongiś lasem bujnym, dziś smutnymi szczątkami jego porosłych.

Na lewo nizina, przechodzi w teren dębowy, gdzie opodal, poza rozsiągnięciem sadzami kolonistów, błyszczy smuga toru kolejowego.

Ponary. Mały zapomniany cmentarzyk — taki jak wszędzie na Litwie, szary, ginący w terenie, zadumany i wsluchany w rozhowy drzew. Nemezis dziwnie obrala ten zakątek ziemi za teren załamania wielkich chwil dziejowych.

W języku ludzi arytmetycznie myślących — nazywa się to — strategiczny punkt. I nie więcej.

Oznaczony na mapie szlaku — takim, a takim numerem, który w odpowiedniej chwili i opatrzone zostaje szpilką z barwną chorągiewką.

To znak — konwencjonalny. To nazwa pułku, szwadronu, czy dywizji. Mapa z numerkiem i szpilką, która może po chwili powędrować w inny punkt mapy, również cyfra naznaczonej.

Znam ją te pola walk — dziś już zapomniane. W czasie wędrowki po szlakach — poznałem Wagram, Austerlitz, Berezynę i wiele, wiele innych — dziś byłem pod Ponarą.

Smutno tu w listopadzie i chicho. Miejscewi zda się nie wiedzą, że żyją na ziemi, pod której warstwą układały się pokolenia żołnierzy.

Pokolenia — całe pokolenia. W 1812 roku tu właśnie, nie mogąc bronić Wilna „Jew wśród marszałków“ Ney, z dowódcy armji na szeregowca sam przez się zdegradowany, z karabinem w rękę, sześćdziesięciu grenadierami asysty, stanowią arjergardę Wielkiej Armji, broniąc taboru, rannych i skarbcza armji, odpiarając 30.000 kozaków Platona.

Dziś, kopczyk ziemi i krzyż zbutwiały, jedynie mówią o tem, że kiedyś pola te krwią spłynęły.

Kopce te jednak i krzyże nie są już grobowcami, nikt na nie kwiecie nie składa, żadne westchnienie nie odezwie się nad niemi — stanowią one uzupełnienie krajobrazu, zarys na horyzoncie.

Czasem tylko i coraz już rzadziej, działy jakiś sędziwy wspomni o „Francuzach“ i Cesarzu Napoleonie.

Lecz rdzawe plamy krwi nie obeschły jeszcze z ziemi ponarskiej, gdy znów śmierć tutaj, przemówiła gromem —

1830 rok. I znów białe pasy ładownic, kaski piechoty, i róża krwi kwitającej rabat ulana, czy woltyzera.

I znów kopce cmentarne i bratnie mogiły, nad którymi przecież nie modlić się, ni płakać nie wolno było.

Zamilkło — przechicho echo bitew ponarskich na sto lat.

Sto lat — wiek. Ostatnie liście z drzew opadły — białe platy śniegu w wąwozach losistych jaśnieją bielą.

Cicho nadpełza mrok listopadowy.

Mówią włościanie, że w wietrzne i dżdżyste noce listopadowe pośród łomotu wichrów, dają się słyszeć wołania jakiegoś i urwane glosy komendy — może to pułki zaciągają warty?

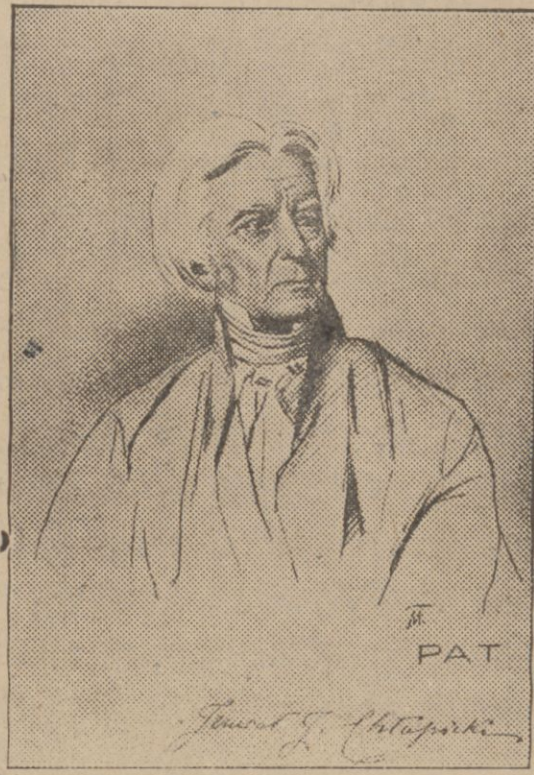
Przez szum ulewy — słyszeć się daje miarowy płuchot kopyt w rozmiętkim gruncie. Czy nie biały to pułk ułanów?

W setną rocznicę, w mroźną noc listopadową — odprowadzą gody, na polach walk zapomnianych, ulani, woltyzery, w na krzyż spitych, na piersiach pasach ładownic, ciągną bataljony piechoty...

W setną noc listopadową.

Junosza.

## W setną rocznicę Powstania Listopadowego.



General Józef Chłopicki (podpisana pod fotografią Katarzyna Potocka).

JAN KUCHARZEWSKI.

## Wygnańcy.

Z mało znanej broszury znakomitego historyka prof. Jana Kucharzewskiego (wydanej w Lozannie w r. 1916 p. t. „Powstanie listopadowe”), przytaczamy z upoważnienia autora — poniższy przepiękny urywek.

Po upadku powstania uczestnicy jego kraj opuścić musieli. Jedni poszli na zachód i wytworzyli tam wielką emigrację. Innych przemoc zwycięzcy pognęła na wschód — na Sybir. Wszyscy do końca życia marzyli o wielkiej wojnie europejskiej, która według ich nadziei, otworzyłaby im drogę do domu, by znów marzyć o wielkiej chwili wyzwolenia.

Widzę przed sobą te twarze wychudłe, nerwowe, pełne ducha, jakie ku nam wyglądają ze starych fotografii i portretów, twarze urobione przez lata tęsknoty i ponnej nadziei, twarze żołnierzy i marzycieli-mistyków, Seweryna Goszczyńskiego lub Stanisława Worcella. Widzę, jak w nędznej izdebce na poddaszu w dzielnicy Montparnasse w Paryżu przegłąda wiarus przy młem świetle lampki kartki gazety emigracyjnej która zapowiada wojnę na wiosnę; albo Turczyn ruszy na Rosję, albo Napoleon III naprawi błąd wielkiego Napoleona i ujmie się naprawdę za Polską, albo Palmerston sunie okręty pod Petersburg...

W niepokojących snach no cznych wiarusa z pod Grochowa nieraz śni mu się wojna przyszła i szuka przez sen u boku lancy ułanickiej; lecz lancy niema, złamał ją przed laty, wychodząc z kraju na obcą ziemię pod Rybińskim, zakopał za pruską granicą. Z genialną prostotą odwodził te sny wiarusa Mickiewicz. „Ja w tej izbie spać nie mogę, inną izbę daj sąsiedzie, bo tu okna są na drogę a tą drogą poezja jedzie”. I dalej skarży się wojak, iż gdy trąbka zagra, to mu w nocy serce skacze, marzą mu się konie, chorągiewki i wiarusów śpiewki i słyszy głos swego kaprala: „Wstawaj! jedź na Moskale!”.

Widzę tych emigrantów, jak zbierają się w rocznicę 29 listopada czy to w lokalu polskim przy rue Taranne, czy w Hotelu Lambert. Tu stary książę Adam wznosi długi uroczysty toast, stary trzęsą osiwiałymi głowami i co rok oczekują cudu — wiosny ludów. A tu bieda i tęsknota i starość coraz mocniej tłoczą, wreszcie przychodzi śmierć. I zbierają się tulacze niosąc ubogą trumnę drewnianą do kościoła Saint Germain des Prés, gdzie grobowiec Króla-tulacza — Jana Kazimierza, a potem daleko na cmentarz w Montmorency; nad mogiłą przemawia towarzysz tulactwa i ubolewa nad tem że zmarły nie doznał upragnionej chwili zmartwychwstania Polski, która snadź się już zbliża, i orszak żałobny wraca do domu, by znów marzyć o wielkiej chwili wyzwolenia.

Lecz żywiej jeszcze staje mi przed oczyma rocznica 29 listopada u tych wygnańców, którzy szli na wschód, na Sybir tą śnieżną drogą z widzenia Księcia Piotra w Dziadach. Tą drogą szli w kajdanach po roku 31 i w późniejszych latach Piotr Wysocki, ks. Sierociński, który umarł potem pod pałkami, ksiądz Piotr Ściegienny, marzył ludowy, Rufin Piotrowski, Szymon Tokarzewski, Gerwazy Gzowski i tyłu, tyłu innych. Osadzono ich w Nerezyńskich kopalniach, Tobolsku Karze, Akatu, Wierchmieduńsku, Ustysyolsku. Widzę wygnańców z rewolucji listopadowej zebranych wieczorem 29 listopada w jurcie jednego z nich pod pozorem rodzinnej uroczystości. Na stole skromny posiłek, stoi nawet flaszką wódki. Ta ostatnia zresztą przeznaczona nie dla gości — lecz dla sztyldwacha, kozaka w wielkiej futrzanej czapce, który z karabinem w ręku czuwa na progu przed izbą. Goście zasiadają do stołu, mówią mało, myślą wstępnym o jednym, słowa zbyteczne. Wreszcie gospodarz

„Więc mimo carskich grób, na złość strażnikom cel, przewozi w Litwę Żyd tomiki moich dzieł”, otwiera i zaczyna czytać: „Litwo, Ojczyzno moja. Ty jesteś jak zdrowie...” — Czarodziejska modlitwa do Ojczyzny. Po paru zwrotkach opadły dlonie czytającego, zamilkł, wszyscy zniechęceni, zamarli w bezruchu, szeroko rozwarłe żrenice patrzyły gdzieś w głąb izby... Ocknął się żołnierz, zbudzony nagłą ciszą, zarżał w okno, uspokoił się: widać upili się buntownie i drzemają; wrócił na miejsce, a oni spełnieli w tej chwili przestępstwo którego żołdak nie upilnuje — dusze ich wędrowały, mimo carskich grób, z tajni syberyjskiej do tych pól, malowanych zbrozem rozmaitem, poszrebranych spieniczą, połączonych tysem... — Tak spędzali rocznicę 29-go listopada wygnańcy.

## Spis grobów i pomników powstańców z 1831 — 1848 w Wileńszczyźnie.

W Wilnie na Rossie spoczywają: Joachim Lelewel (Członek Rządu Narodowego), General Ludwik Strymer (1809—1888), Aleksander Dalewski, wzięty do listy Braci Dalewskich w 1848 zm. w 1862 r. Szymon Konarski, rozstrzelany w 1839 na ul. Smoleńskiej i tamże pogrzebany. Pod kapliczką na wzgórzach Ponarskich, przypuszczalnie spoczywają zwłoki poległych w przegranej bitwie o Wilno w 1831 r. W Wi Maśluki gm. miejszagołskiej powieszono dowódcę powstańców Labanowskiego, a krzyż na tem miejscu postawili mieszkańcy. Na st. Święciański, obok kościoła parafialnego, spoczywa ks. Onufry Labuś, zabity w wieku lat 29, w roku 1831 w marcu, jak głosi napis na pomniku. W tymże powiecie, święciańskim, w miejscowości Karolinów (gm. komajski), na cmentarzu spoczywają zwłoki Florjana Danowskiego, uczestnika spisku Dalewskich, i powstania 63 roku, więźnia, męczennika, (był bity kijami), i dwukrotnego zesłańca na Sybir w kajdanach. Pomnik z odpowiednim napisem stoi na tym grobie.

W Sejniskach (gm. Daugieliska) leży Maciej Kąkolowski, major wojsk polskich zm. 1837. W Dauszyszkach (gm. solska) spoczywa kapitan polskiej kawalerji zm. 1834 roku. Dane te, zebrane przez Urząd Turystyczny przy Województwie, nie są przypuszczalnie kompletne. Poszukiwania prywatnych osób tradycja miejscowa, choćby ustna, poszukiwania księży proboszczów i nauczycieli, mogłyby z pewnością dorzucić niejedno do tych spisów.

## „Biblioteka Nowości”

Plac Orzeszkowej 3.

Kompletna beletrystyka do ostatnich nowości w języku polskim oraz w obcych. — Lektura szkolna. — Dział naukowy. — Każdy abonent otrzymuje premjum.

Czynna od godz. 11-ej do 18-ej. Kaucja 5 zł. — Abonament 2 zł

## W stuletnią rocznicę Powstania Listopadowego.



Uczestnicy napadu na Belweder: Karol Paszkiewicz, Walenty Kroskowski, Wincenty Kobylański, Aleksander Świętosławski.

nowiła opuścić Wilno i udać się do pierwszego najbliższego miasta, w którym mogła się zorganizować. Za najostojniejsze w tym celu uznano Oszmiane, miasto o 7 mil odlegle od Wilna i położone na trakcie do Mińska. Była to licha wieścina z samych drewnianych domów żółzona; pierwszy zrzucony granat mógłby z niej wypłoszyć nietylko bezbronnnych mieszkańców, ale nawet wojsko regularne. Bo czemuż można by się tam ochronić od ognia, który się tak łatwo w drewnianych zabudowaniach rozszerza? I tak się też stało.

A cóż się stało z oddziałem młodzieży, bez żadnej znajomości sztuki wojennej, bez naczelników, mogących zastąpić niedostatki wojennych zdolności swych podwładnych? Rzeź bardzo naturalna — z łatwością została rozbitym przez Moskali. Kupa ta, złożona z kilkuset ludzi, podzieliła się na kilka cząstek, a te starały się ukryć po lasach, co przychodziło im z wielką trudnością, bo za ledwie zimowa pora była przy końcu, a więc zima jeszcze nie okryła się zielonością,

za którą mogliby się ukryć. Zrazu wieśniacze chaty opuszczone, stodoły, gniazda i zagrody dawały nam przytułek, ale to długo trwać nie mogło. Natężoność Moskali zmuszała nas do częstego przenoszenia się z miejsca na miejsce i do wyboru dogodniejszego koczowiska. Oczywiście, jeśli tak trudno było o przytułek, cóż dopiero mówić o pożywieniu! Gdyby nie boleść samych wspomnień, mógłbym się długo rozpisać o naszej nędzy i naszym cierpieniu. Kiedy o niemi myślę, wydzirwić się nie mogę, jakim sposobem garstka ludzi, wystawiona na tak dotkliwie niedostatki, mogła przeżyć te kilka tygodni, nim temperatura się podniosła, ziemia oschła i roślinność rozwinęła. Bo potem przynajmniej trawą brzuch zapelnąć można było. Poświęcenie się młodzieży nie miało granic, a męstwo jej w wytrwaniu wśród takich boleści przewyższało wiele tak sławionych czynów bohaterów.

Był prztem jeden szlachetny bodziec, to jest Wincenty Pol — jemu winni są swoją wytrwałność i swoje o-

calenie ci bohaterowie, rozpróseni po lasach litewskich, on im pomagał i skrcał ciępienia, bo miał wielką siłę ducha, którą przelewał w nich słowem, przykładem, czynem i różnieniem nadziei, której w podobnym, jak ich położeniu, trudno było dożyć, gdyby nie oko Pola. Jako świadek tych czynów winniemu mu żyć najwyższy hołd wdzięczności i uwielbienia i odeprzeć owe nikiemne potwarze-miotane nań w sposób niegodziwy. Już raz złożyłem to uznanie, oddając świadectwo prawdziwe i zdawałoby się zbytecznym po raz drugi je powtarzać — ale w słusznej sprawie zawsze należy dopominać się sprawiedliwości. Pol nietylko uratował od zagłady powierzony sobie oddział powstańców, złożony po największej części z młodzieży uniwersyteckiej, ale nadto szczęśliwie oddał go przybywającemu na Litwę generałowi Chłapowskiemu i dokonał dzieła zjednoczenia powstańców z regularnym wojskiem polskim.







### O nadużycia w Magistracie.

Wczoraj III-cj wydział karny Sądu Okręgowego pod przewodnictwem p. sędziego Szpańskiego rozpoznał sprawę Witolda Szułowicza, b. kierownika apteki miejskiej, który w okresie od 1924 r. do kwietnia 1929 r. stopniowo przywłaszczał sobie wpływy kasowe. Ekspertyza sądowo-buchalteryjna ustaliła iż Szułowicz pobrał a nie wpłacił do kasy Magistratu 27.000 złotych.

Szułowicz zainteresowany w tej sprawie szczerze przyznał się do winy. Z wpływów korzystał często, traktując je jako pożyczkę, którą później wpłacał do kasy. Ostatnio przez kilka miesięcy pobrał większe kwoty i tych już zwrócić nie mógł.

Sprawę przekazano urzędowi prokuratorskiemu, który postawił Szułowicza w stan oskarżenia z art. 578 cz. I i III k. k.

Przed sądem oskarżony również przyznał się do winy, wobec czego sąd ograniczył przedwzrost sądowy do przesłuchania jedynie dwóch świadków.

Wiceprokurator p. Korkuć, mimo wszystko, domagał się surowego ukarania Szułowicza, natomiast jego obrońca mec. Szyzkiński wskazywał na cały szereg okoliczności łagodzących, a między innymi i te, że Magistrat stracił

nie poniósł, ponieważ wystarczające zobowiązanie zapewniające zwrot przywłaszczonych kwot. W konkluzji obrońca prosił o łagodny wymiar kary.

Sąd w znacznym stopniu przychylając się do wniosku rzecznicza oskarżonego skazał Szułowicza na rok domu poprawy. *Ka-er.*

## SPORT

### NARCIARSTWO.

Sucha zaprawa narciarska. Z dniem 3-go grudnia b. r. Okr. Osrodek W. F. uruchamia dla początkujących oraz dla zawodników 2-tygodniową suchą zaprawę narciarską, którą prowadzić będzie b. komendant Osrodka narciarskiego i grupy olimpijskiej w Zakopanem kpt. Łucki, referent W. F. Okr. Urz. W. F. i P. W. O. K. III.

Zapisy przyjmuje Okr. Osrodek W. F. codziennie. Zbiórka organizacyjna uczestników (czek) zaprawę odbędzie się w dniu 3-go grudnia o godz. 19.15 w sali konferencyjnej Okr. Osrodka W. F. (ul. Ludwisarska Nr. 4, II-gie piętro).

**KLUB SPORTOWY RODZINY WOJSKOWEJ** przypomina wszystkim sympatykom Klubu że niebawem kończy zapisy do Sekeyj — gimnastycznej, tańców plastycznych, strzeleckiej, konnej jazdy. Zapisy przyjmuje Sekretariat „Rodziny Wojskowej”, ul. Mickiewicza Nr. 13 w gmachu Kasyna Garnizonowego.

### NA WILEŃSKIM BRUKU

#### KRZYK FURJATA WŚRÓD NOCY. Wypadek przy ulicy Zawalnej.

Wczorajszej nocy przy ul. Zawalnej koło domu Nr. 1, gdzie znajdują się warsztaty samochodowe zaszedł następujący wypadek.

Około godziny pierwszej mieszkaniec tego domu został zaalarmowany krzykami, które dochodziły z podwórza. Jak się okazało krzycał nurek dozorca warsztatów, który dostał ataku furji, i rzucał siekierą drzwi garażu.

O wypadku powiadomiono 3-ci komisariat Policji Państw. i wkrótce na miejsce wypadku przybyli policjanci, którym w wielkim trudem udało się furjaka obezwładnić i związać.

Jak się okazało Jakubowski dostał nagłe ataku szalu i doszczętnie zdemolował war-

townię, niszcząc instalacje elektryczne, piec, meble i t. d. Później furjata usiłował zdemolować garaż. Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe, które odwoziło furjanta do wydziału psychiatrycznego przy szpitalu Sw. Józefa. *(c)*

#### Aresztowanie kolporterów bibuły komunistycznej.

Wczorajszej nocy, ajeńci policji śledczej zatrzymali na ulicy Kalwaryjskiej w pobliżu korzar wojskowych dwóch wyrostków rozrzucających na terenie koszar bibułę komunistyczną.

Aresztowanych komunistów osadzono w Centralnym areszcie przy ul. Ignacowskiej. *(c)*

#### Podrutek.

W dniu 28 b. m. przy ul. Słowackiego 19 znaleziono podrutek płci męskiej w wieku około 2 miesięcy, którego umieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.

#### Kradzieże.

Baranowski Józef, św. Ignacego 12, zameldował o kradzieży zarówek z domu Nr. 8 przy ul. Jagiellońskiej wartości 30 złotych przez Markowskiego Wacława, Wolana 14, u którego zarówki w czasie rewizji odnaleziono.

### Sprzedaż obligacji Premjowej Pożyczki Budowlanej.

Celem umówienia nabycia Premjowej Pożyczki Budowlanej wszystkim, którzy nie wykorzystali tej okazji w czasie subskrypcji, P. K. O. sprzedawała te obligacje przez pewien czas z własnych zapasów po cenie nominalnej.

Obecnie, wobec wielkiego zainteresowania ze strony publiczności, zapas ten został wyczerpany.

Dalszą więc sprzedaż uskutecznią P. K. O. po cenie zł. 50 gr. 50 za sztukę, z doliczeniem wartości bieżącego kuponu.

Należy przypuszczać, że kurs ten ulegnie dalszej wyżycie.

### WŚRÓD PISM

— Świat Kobiecej, ilustrowany dwutygodnik lwowski, zawiera w numerze 23 z dnia 11 grudnia zarówno bogaty materiał literacki, jak też obfity zbiór pięknych wzorów modnych toalet. I. W. Kosmowska kreśli dzieje udziału kobiet polskich w odrodzeniu Pomorza, Helena Filochowska opowiada o doświadczeniach w francuskiej Legji Cudzoziemskiej w Afryce. Stanisław Dzikowski donosi o ciekawych nowinach „Z szerokiego świata”. P. K. O. daje ciekawą satyrę na temat „Radjokultury”. Wanda Richard kreśli aktualne uwagi „Jak ubierać ebonkę”. Z działo poezji pełen wdzięku wiersz Bol. W. Lewickiego „Dwie drogi”. „Płoczek o modzie”, zabawne rady Eleba „Z higieny i kultury ciała”, dalszy ciąg powieści May Sinclair, wiersz zabawek, przegląd książek i wskazówki gospodarskie uzupełniają całość.

**Kino Miejskie**  
SALA MIEJSKA  
Osrobramska 5.

Od dn. 27 listopada do 1 grudnia 1930 r. włącznie będą wyświetlane filmy:  
W dn. 29 i 30 listopada r. b. będą wyświetlane tylko dwa pierwsze seanse od godz. 4-4j do godz. 8-iej wiecz. Sprzedaż biletów na koncerty — w kasach Kina Miejskiego od dnia 27 listopada r. b.

**DŹWIĘKOWY KINO-TEATR HELIOS** — **DŹWIĘKOWY KINO-TEATR HOLLYWOOD**

**NA SYBIR (PŁOMIENNE SERCA)**  
Dziś! Monumentalny dźwiękowiec polski! Polska mowa! Polski śpiew!  
W-g scenarjusza W. Sieroszewskiego. — Wielki dramat miłości i poświęcenia. — Reżyserja Henryka Szaro. W rolach głównych: **Jadwiga SMOSARSKA, Adam Brodzisz, Bogusław Samborski, Frenkiel, Bodo** i inni. **J. SMOSARSKA** śpiewa pieśń „Płomienne Serca”. — **CHÓRY** wykonają: „Warszawiankę”, „O gwiazdeczko”, „Kolęda”, „Skruszone kajdany”, „Pieśni Syberyjskie i cygańskie” oraz „Pochód”. — Rzecz dzieje się w Warszawie, na Kujawach i Syberji. — Pokaz tego przeboju zaszczyli swoją obecnością Prezydent Rzeczypospolitej, Członkowie Rządu i Dyplomacja. — Dla młodzieży dozwolone. — Wszystkie honorowe bilety nieważne. Geny niższe tylko na pierwszy seans. Seanse o godz. 4, 6, 8 i 10.15. W sobotę i niedzielę pocz. o g. 2-iej.

**Kino Kolejowe**  
**OGNIKO**  
(obok dworca kolejow.)

Dziś i dni następnych! Genjalna nasza rodzeczka **POLA NEGRI** w nadzwyczajnym dramacie erotyczno-życiowym  
W rolach głównych: **Paula Negri, Paul Lukas, Tullio Carminati, Olga Baklanowa, Werner Baxter.** Rzecz dzieje się współcześnie w Paryżu. Pocz. o g. 5, w niedz. i św. o g. 4 pp. Następnym program: **Marsz weselny.**

**KINO-TEATR**  
**MIMOZA**  
ul. Wielka Nr. 25

Dziś i dni nast. **Na froncie nic nowego**  
Potężny dramat wojenny! Przebieg sezonu! Po raz pierwszy w Wilnie! W rol. gl.: **Lois Moran i George O'Brien.** Początek seansów o godzinie 4-iej; w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-iej po południu.

**KINO-TEATR**  
**„LUX“**  
Mickiewicza 11, t. 15-62

Motto: Na śliskim wielkomięskim asfalcie tak łatwo się potknąć... Ja się boję, tak strasznie się boję... ulicy.  
Dziś! Najnowsza rewelacyjna arcydzieło współpracy p. t. **„ASFALT“** Potężny dramat z życia współczesnego wielkiego miasta. W rolach gl. najpiękniejsza gwiazda-kusząca **BETTY AMANN, GUSTAW FRÖHLICH** oraz **ALBERT STEINRUCK.** Początek o godzinie 4-iej, w dni świąteczne o godzinie 1-iej. — Ceny od 40 gr.

**KINO-TEATR**  
**STYLOWY**  
ulica Wielka 36.

Dziś! Najnowszy film obyczajowy pierwszy raz w Wilnie p. t. **Miłość w kajdanach**  
Potężny dramat w 12 akt., osnuty na te słynnej szt. „Przestępcy”. W roli gl. **Anita Dorris i Walter-Slezak.** Nad program: **Tajemnica Białej Cisy obraz do Bieguna Północnego**

**KINO-TEATR**  
**Światowid**  
Mickiewicza 9.

Dziś! Pierwszy raz w Wilnie! Wielka atrakcja, epokowy dramat ilustrujący koniec Atlantyd, legendarnej kolebki ludzkości p. t. **Władczynie Atlantyd**  
Nadzwyczajnie zajmująca gra! Bajeczny przepych dekoracji! W rolach głównych: królowa ekranu **Liana Haid** i rasy **Andre Roanne.**

**KINO-TEATR**  
**„PAN“**  
WIELKA 42.

**DZIŚ! UROCZYSTE OTWARCIE!**  
**„Czerwona szabla“**  
Po raz pierwszy w Wilnie! Wielki dramat na tle ostatnich zdarzeń w Rosji Sowieckiej. Dramat w 12 wielk. akt. Autentyczne zdjęcia z Rosji Sowieckiej. Znaczenie się GPU, nad obywatelami. Tajemnica śmiertelnej pilności Czecha. Dram. o wzrusz. momentach. Początek o g. 1-iej, w dni powszednie o g. 3-iej. Do godz. 6 ceny niższe.

**MARJA MILKIEWICZOWA.**

## Król Bezdroży.

(Opowieść prawdziwa).

VIII  
„Jose. Szukam cię od rana. Gdzie Angelika? Co się stało? Co to wszystko znaczy?” Chłopcy stali naprzeciw siebie — „mów prawdę” — rozkazywał Feliks tonem i wzrokiem. Jose wytrzymał to spojrenie i odparł z cynicznym spokojem:  
„Twoja dziewczyna chciała, abym cię zastąpił. Nie zgodziłem się. Wtedy poszła do wioski. Więcej nic nie wiem.”  
„Angelika... Łżesz, psie”. — Feliks chciał go chwycić za gardło. Jose przytrzymał jego rękę wprost żelazną garścią. Feliks osunął się na ziemię, nie wytrzymał siły rak pchających go ku dółowi.  
„Puść mię Jose”.  
Jose zrozumiał, że przeciwnik jest zupełnie nieszkodliwy — puścił go. Chłopak nie ruszył się z ziemi. Oddychał z trudem.  
„Uwierzył” — pomyślał Jose, obserwując pionową zmarszczkę na czole Feliksa. Zmarszczka ta wyglądała się powoli i obiegła całą twarz, aby przyciąć się w kącik warg skrzywionych grymasem goryczy, niesmakowi, ironji. „Tak, uwierzył” — Jose był już zupełnie tego pewien i spokojny.  
„No cóż, Feliksie?” — zapytał. Chłopak wydał dźwięk zbliżony do sztychowego śmiechu:  
„Nic. Poszła do ojca, żem ją zgwałcił. Nic nie rozumiem. Jeszcze ta historia z tobą. Bo ja wiem? Et, wszystko mi jedno”.

„Ścigają mnie. Żandarmi”. — monologował dalej po chwili milczenia. „Jose, ja jednak muszę ją odsukać. To głupie i bezcelowe, ale prze mnie jakaś siła. Niech spojrzysz mi w oczy po tem wszystkim”.  
„Pójdiesz?” — zaniepokoił się Jose.  
„Tak, o zmierzchu”.  
„Pójdę z tobą” — zdecydował ponuro.  
„A czy ty możesz, badał Feliks lekliwie, nie chciałem cię o nic pytać, ale widzę przecież, że jesteś w maquis, że strzelbas. Musi być ku temu ważniejsza przyczyna?”  
„Muszę tu być, ale i ty musisz Feliksie. Idąc do wioski ryzykujemy obaj. Ty więcej, bo nie masz broni”.  
Pod maską spokoju i przyjacielskiego poświęcenia serce Josego drżało ze strachu na samą myśl, że Feliks mógłby naprawdę dotrzeć do Angeliki i wyświetlić prawdę! Postanowił do tego nie dopuścić.  
Dzień dogorywał zwolna.  
IX.  
„Cicho Feliksie, szeptał Jose, idziesz, jakbyś już listy roznosił po szosach. Trzeba przekradnąć się bez najmniejszego szelestu — ot tak”.  
„Idzie jak urodzony złoceńca” — pomyślał Feliks z goryczą, lecz usiłował naśladować swego przewodnika. Okoliczność tego wymagała, a w danej chwili ona była najistotniejszą: zbliżali się do drogi.  
Jose szedł za Feliksem z palcem

na cynglu i patrząc jak chłopak zbliża się do domu Angeliki, myślał, że idzie w objęcia śmierci. „Strzele, gdy dojdzie do drzwi. A może szkoda, że go nie zabiłem jeszcze w maquis”.

Całkowicie pochłonięty swoją zbrodnią decyzją, czujny Jose nie zauważył, że cień przydrożnego krzyża jest dziwnie niekształtny i gruby. „Stać!” — z cienia wyłonił się żandarm i gwizdnął przeciągle. Z za stosu kamieni wyrosły jeszcze dwie głowy...  
W okamgnieniu Feliks pojął, że zaczęła się gra o coś nierównie droższego niż samo życie: gra o wolność. Jakże wobec możliwości utracenia jej wszystko inne zbladło, nawet możliwość zabójstwa. Ciszę usłonej wioski nagle przerwały strzały. Psy zaczęły szczekać i wyć przeciągle.  
„Ciekawe kogo zabito?” — pomyśleli chłopcy w swoich łóżach.  
W domu tkacza czarownika dziewczyna siedła na przycy i wstrzymała oddech.  
W domu pastucha stara kobieta objęła krzyżcyki i potwarzała wyblakłymi, spierzchłymi wargami: Boże, czuwaj nad moim dzieckiem”.

„Uspokój się stara” — cicho rzekł pastuch do żony — Feliksowi nie się nie stanie, chłopak niewinny. Ale matkę dręczyła wizja czarownicy dzieciny opartej o framugę okna. Wziewa dziewczyny, przed którą zamknęła serce i drzwi, że za twarzą było serce tamtej aż do śmiertelnej mściwej nienawisci.  
„Boże, szeptała stara resztkami sił, Boże, nie karz mnie w moim dziecku”.

Pastuch nadsłuchiwał. Strzały u-  
stały. Na wioskę znów spłynęła cisza ogólnego odpoczywania, spokojna i beztrojska, jak poświata księżycyca i gwiazd. Nawet psy przestały wyć.  
X.  
Jose chrapał nawznak. Kilka owadów siadło mu na nosie i koło rozwartych ust. Chłopak marszczył się i krzywił, ale nie budził.  
Feliks widział, że komary dręcą śpiącego, lecz ich nie odganiał. Poczł jakiś nieprzemyślany wstręt do tego przyjaciela, z którym zbliżyła go szkoła i naprawdę nie więcej. Był zawsze tak dziwnie odmienny w charakterze.  
A wczoraj ten cynizm, z jakim mówił o świeżych wypadkach. Ten apetyt z którym jadł chleb i bryndzę w chwili, w której Feliksowi okruszyna byłaby nie przeszła przez gardło.  
Tak, ale coby to się było stało bez Josego? Przecież bronił się jego strzelbas.  
Końcem palca Feliks macał czarną plamę na nogawce spodni. „Krew. Tak, krew, niezawodnie. Ale jakim sposobem? Może przy odbieraniu strzelby od ranego? Tak, pewno przy odbieraniu strzelby”.

„Daj mi spokój” — burknął Feliks. Jose umilkł, lecz znoszenie jego nieustającej obecności było mimo to nużące. Z jaką więc radością Feliks skierował się o zmierzchu w miejsce umówione z matką.  
Znalazł ją skuloną w krzewach. przycupnął obok, ucałował drżące, matczyne ręce i nie dostrzegł w ciemnościach, że włosy staruszki, dotąd ciemne, stały się białe przez tę noc jedną.

Przytulony do matki, jak kiedy był maleńkim chłopcem, Feliks słuchał jej szeptu: „Rano, mówiła, znalaziono dwa trupy żandarmów. Trzeci żył jeszcze akurat tyle, by zdążyć ciębie oskarżyć. Już w południe przynieśli do domu papierek: jesteś skazany na śmierć, na śmierć, synku” — obejmowała głowę chłopca.  
„Nie bój się matko, nie znajdują mnie w maquis”.

„Mój mały, mój maleńki, to ja jestem winna, ja” — łkała staruszka cicho i prawie bez łez.  
Feliks gładził ją po rękach, aż się uspokoiła. Rozeszli się: ona, u progu śmierci, poszła w stronę ludzkich siedzib, on, u progu życia, poszedł w kraj wygnańców i wyrzutków społecznych — w zielone, wszystko ukrywające maquis.

XI.  
Jose najadł się do syta, wytarł usta rękawem i poczuł nieprzemyślany potrzebę mówienia. Czł, że musi zaspokoić ją tak samo, jak przed chwilą musiał zaspokoić głód.  
„Wiesz ty, brachu, zagadnął milczącego Feliksa, wiesz ty, poco ci tu dotrzymuje towarzysztwa? Pamiętaj tego Francuza ze szkoły? No tak, pamiętasz, więc ten pies zdechł.”

O, mam ja porachunki, wyciągnął zmiętą kartkę z kieszeni, maszy, czytaj, osiemnastu na liście, a dwaplatzki skreślone, już ta robota gotowa. Tak brachu, siedzę w maquis, ale wiem za co tu jestem, a zwłaszcza, za co tu będę, hi, hi... — wyciągnął się nawznak i oparł nogę o materac z gałęzi.

Feliks usunął się. Siedział na legowisku i dręsząc wstręt przesyłył go na myśl o jakimś zetknięciu z Josefem. Milczał ponuro.  
„Osiemnaście osób, rozmyślał, a więc stós trupów. Dwóch już „skreślonych”. Za co? Za nic pewno, bo ani w obronie wolności, ani w obronie życia. Dwoje ludzi zabitych, a szesnastu śmiercią zagrożonych, tylko przez jakąś plugawą złość. Jeszcze szesnastu... Nie, nie miał prawa dopuścić do tego tchórzliwa biernością, jego świętym obowiązkiem było przeciwdziałać, ale jak?”

Gdy Feliks szukał odpowiedzi myślą udręczoną, przesunęła mu się przez pamięć stara twarz matki Josego, dobrotniwa, pomarszczona twarz w ramce siwych włosów, twarz, w której gorzały oczy duże i czarne, piękne jeszcze dotąd.  
Staruszka mieszkała w Chisonacci, owem miasteczku sporem i ważnym, gdyż posiada plebanję, szkołę, a nawet stację kolei jadącej do Bastji. Ale posiada również posterunek żandarmów... Tak, lecz komuż przez myśl przejdzie, że on, Feliks Micaelli, na świecie skazany morderca, ośmielił się ukazać w takim centrum życia całej okolicy? Ten brak czujności będzie ochrona, może zatem iść bez obawy, a zresztą powinien iść...  
(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 5, Wilno 90. Czynne od godz. 9-8 pop. Redaktor naczelny: Antoni Wiszniewski. Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wiszniewski. Kierownik drukarni: Antoni Wiszniewski. Drukarnia: „Kurjer Wileński”. Druk: „Znicz”, Wilno, ul. S-to Jańska 1, telefon 3-40.